Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr.

ABC

PR

10 gr.

PEWNEGO WIECZORU JULIAN KLACZKO ZACZĄŁ DOWODZIĆ, ŻE ANGLIA ZAWDZIĘCZA SWÓJ ROZWÓJ IZBIE LORDÓW, ŻE PODOBNEJ INSTYTUCJI BRAKŁO DAWNIEJ POLSCE, ALE W NOWEJ BĘDZIE ONA NIEZBĘDNA. OJCIEC, KTÓRY GRAŁ W SZACHY Z WROTNOWSKIM ZAPYTAŁ, CZY ISTNIEJE W JAKIMŚ MIASTECZKU LITEWSKIM SZKOŁA ŻYDOWSKA. KLACZKO ODPOWIEDZIAŁ, ŻE NIE WIE I WYNIÓSŁ SIĘ, A WROTNOWSKI ZAPYTAŁ DLACZEGO OJCIEC ZADAŁ MU TO PYTANIE. „ABY DAĆ MU DO ZROZUMIENIA, ŻE LEPIEJ UCZYNI, MYŚLĄC O PODNIESIENIU ZYDÓW, NIŻ TROSZCZĄC SIĘ O IZBĘ LORDÓW W PRZYSZŁEJ POLSCE.

(Władysław Mickiewicz. Pamiętniki, tom I, str. 75 i 76).

NOWINY CODZIENNE

Nr. 290 Warszawa, piątek 9 października 1936 r. **Rok XI**

Ubranie i szalik za 10 zł.

Wielotysięczne zyski żydowskich oszustów

Olbrzymia afera dotąd nie zlikwidowana

W niektórych pismach prowincjonalnych co pewien czas pojawia się ogłoszenie o bardzo fascynującej treści. Ogłoszenie podaje, że za sumę 10 zł. nabyć można męskie ubranie, pullover, szalik i jako dodatek... „bombonierę kosmetyczną".

Na ogłoszeniu podany jest numer skrytki pocztowej, gdzie należy adresować zamówienia. Paczki wysyła się za zaliczeniem, w ten sposób kupujący nie ma żadnego kontaktu ze sprzedawcą, nie zna jego nazwiska ani adresu.

Niebywale niska cena stała się przynętą dla wielu naiwnych, których jeszcze w dalszym ciągu nie brak. Przypadkowo trafiam na jednego z nabywców reklamowanej „paczki". Opowiada mi całą historię, stanowiącą tło dla tego świetnego interesu, który wymyśliły sobie jak zawsze najsprytniejsze łódzkie żydki.

Przed kilkoma miesiącami eksporterowi ubrań przyznana była premia w wysokości 100 zł. za wywieziony 1 quintal (100 kg) ubrań.

Żydowscy przedsiębiorcy łódzcy wpadli na genialny iście pomysł. Zaczęli produkować ubrania, których cena loco Gdynia wynosiła 50 zł. za 100 kg. Ubrania były robione ze starych szmat i tzw. pyłu, resztek, z których tkano najlichszy jak tylko można sobie wyobrazić, materiał. Ubrania uszyte były przez chałupników, byle jak, zgodnie z życzeniem przedsiębiorców, za marne grosze. Dla zwiększenia ciężaru każdej sztuki doszywano ołowiane guziki.

Przy pobraniu premii eksportowej przedsiębiorca zarabiał na każdym quintalu 50 zł. Zarobek był ogromny.

Oczywiście ubrania wywożone nie docierały nigdy do rzekomego miejsca przeznaczenia. Zbyt było ryzykowne tego rodzaju towar oddawać w ręce zagranicznych firm i wogóle przeznaczać je do zużycia, przy którym mogłaby łatwo wyjść na jaw cała spekulacja

Towar topiono więc w morzu.

Jednak po pewnym czasie władze zorientowały się we właściwym charakterze eksportu. Zaprzestano wypłacania premii.

Wobec tego spekulanci, którzy zostali z zapasem jeszcze nie wywiezionego towaru postanowili sprzedać towar na rynku wewnętrznym i zarobić przy tej okazji w inny niż poprzednio sposób.

— Stąd wzięły się ogłoszenia o 10 złotowych paczkach?

— A no tak. Wartość paczki nie przekraczała 5 zł. Zarobek na każdej wyniósł 100%. Bywały takie dni, że sprzedawcy mieli dziennie po 100 zamówień. Wyszło to na jaw przy schwytaniu jednego z nich. Nim go zatrzymano zdążył zarobić około 20 tys. zł.

— Ubranie zapewne do niczego?

— Miałem je tylko raz na sobie — mówi mój rozmówna, robotnik. Całe rozlazło się nietylko w szwach. Popękał i rozszedł się cały materiał. Kawałkami poprzylepiał się do mojego spoconego przy robocie ciała.

— Czy wykryto wszystkich przedsiębiorców?

— Nie, bo jeszcze teraz zjawia ją się ogłoszenia. Interes jest tym lepszy, że prowadzony nielegalnie, przez co nie ma potrzeby płacenia podatków. Kupiec jest nieuchwytny, nigdzie przecież nie reklamuje swego adresu i nazwiska. A ludzi naiwnych wciąż dużo... (l. n.)

Largo Caballero ledwo uszedł śmierci

Narodowcy pod Aranjuezem

Tylko 42 kilometry od Madrytu

LIZBONA, 8..10. Premier Largo Caballero, który w dniu wczorajszym dokonywał w okolicy Aranjuezu inspekcji frontu został podczas drogi powrotnej samochodem do Madrytu zaatakowany i obrzucony bombami przez samolot powstańczy. **Caballero uszedł śmierci, schroniwszy się pod mostem.**

Wciąż naprzód

PARYŻ, 8.10. **Wojska powstańcze znajdują się w odległości 10 klm. od Aranjuezu.** Przeciwnik cofa się w popłochu w kierunku cofa się w popołchu w kierunku Madrytu. Wojska rządowe pozostawiły na placu boju 10 karabinów maszynowych oraz 300 trupów. **Samoloty powstańcze rozpoczęły akcję związaną z generalnym atakiem na Madryt.**

Krążownik powstańczy „Almirante Cervera w nocy z 5 na 6 b. m. gwałtownie bombardował pozycje rządowe pomiędzy Barcelona a Walencją.

Pod Oviedo wszystkie ataki woj rządowych zostały zwycięsko odparte.

Płk. Varela, ubiegłej nocy wkroczył do Santa Cruz del Retamar, owacyjnie witany przez ludność. W bitwie pod Santa Cruz padło 300 żołnierzy rządowych Wzięto wielu jeńców.

Jak biegnie linia frontu?

BURGOS. 8.10. Havas donosi: na zachód od Madrytu istnieje wygięcie frontu, które wojska powstańcze posuwając się od północy z Avili, w środku od Arenas i San Pedro, na południu od Maqueda bez pośpiechu lecz systematycznie wyrównują. Upadek Samartin, Devalde i Iglesias oczekiwany jest przed upływem 2 dni. **Wyrównanie frontu na zachód od Madrytu postawi stolicę między trzema liniami ognia,** tworzącymi 3 boki kwadratu. Zdobycie Santa Cruz pozwoli prócz tego na używanie, po upływie krótkiego czasu, drogi Avila — Maqueda, posiadającej niezwykle doniosłe znaczenie ze względu na możliwość uzyskania szybkich połączeń z odcinkami Toledo, Sierra de Gredos i Guadarrama. **Na pierwszym z tych odcinków znajdują się wojska powstańcze w odległości 55 klm. od Madrytu, na drugim — 58 klm., na trzecim — wreszcie 42 klm.**

Powódź pogłosek

na temat obozu płk. Koca

Projekty tez ustrojowych

Prace, jakie płk. Koc prowadzi od dłuższego czasu nad ustaleniem progamu politycznego w przyszłej organizacji, trzymane są w tajemnicy i na ten temat pojawiają się jedynie coraz to nowe pogłoski. Podobno płk. Koc zakończył w ostatnich dniach pracę nad tą częścią programu, która dotyczy zagadnień ustrojowych i z wynikami jej zaznajomił grupę mężów zaufania.

Projekt wywołał bardzo dużą dyskusję, w której wyniku przedstawione punkty nie uzyskały, jak słychać, aprobaty zebranych. Wyrażone w dyskusji poglądy były tak sprzeczne pomiędzy sobą, że nie można było na zebraniu formułować ich syntezy i przeredagować projekt w myśl wyrażonych opinii. Wobec tego płk. Koc przystąpić ma do ponownego opracowania tych samych zagadnień, z uwzględnieniem plonu dyskusji, a praca ta, jak zapewniają wtajemniczeni, zakończona będzie do dnia 15 listopada.

„Goniec Warszawski" donosi:

Wedle wiadomości, j akie przedostały się do kół politycznych organizacja ta ma być podzielona na cztery sektoriaty, a mianowicie: 1) wiejski, 2) inteligencji i mieszczański, 3) robotniczy, 4) gospodarczy. Pierwsze trzy sektoriaty będą terytorialne, czwarty ogólno - państwowy. Na czele każdego sektoriatu stać będzie przywódca, mający przy sobie kilkuosobowy komitet.

We wszystkich województwach przewidziane są organizacje wojewódzkie i powiatowe. Organizacje powiatowe opierać się mają na t. zw. kompaniach działaczy, a wojewódzkie na batalionach.

Jedną z podstawowych zasad nowego obozu ma być całkowite izolowanie go od czynników biurokratycznych.

Jak słychać w województwie kieleckim przystąpiono już do organizowania obozu na zasadach tego planu.

Przedstawiciele opozycji

zaproszeni na Zamek

Jak się dowiadujemy, na jutrzejsze posiedzenie organizacyjne ogólno - polskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym otrzymali zaproszenia m. in. pp.: M. Rataj, wice prezes Str. Ludowego, M. Niedziałkowski, prezes PPS, oraz Joachim Bartoszewicz, prezes Str. Narodowego.

Jak wiadomo, posiedzenie komitetu odbędzie się w obecności P. Prezydenta R. P. i generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. E. Rydza - Śmigłego.

W tych warunkach jutrzejsze posiedzenie komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych budzi zrozumiałe zainteresowanie w kołach politycznych. Oby tylko wyniki akcji pomocy zimowej były w odpowiedniej proporcji do ilości plotek, kursujących w związku z powyższym zebraniem.

Kto będzie nuncjuszem w Warszawie?

Kandydatem — arcybiskup Cortesi

RZYM, 8. 10. — W kołach watykańskich omawiana jest sprawa obsadzenia nuncjatury warszawskiej, która wakuje od chwili nominacji nuncjusza Marmaggi na kardynała. Krążą pogłoski, że jednym z najpoważniejszych kandydatów **na stanowisko nuncjusza w Polsce jest były nuncjusz w Buenos Aires — arcybiskup Cortesi,** który był przewidywany na nuncjusza w Madrycie, lecz nie objął tej placówki z powodu wybuchu wojny domowej w Hiszpanii.

Co się stało z m/s „Cieszyn"?

Żniwo śmierci na Bałtyku

GDYNIA, 8. 10. — Na Bałtyku szalala wczoraj burza, która porobiła znaczne uszkodzenia przy budowie portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Pale konstrukcji drewniane są wyrwane przez nawałnicę, a kafary motorowe i parowe zalane.

Zachodzi obawa, że motorowiec polski „Cieszyn", zdążający do Tallina, mógł odnieść jakieś uszkodzenia w czasie burzy, gdyż miał on dziś zawinąć do Tallina, a doosób. Zatonęła również holowana o jego przybyciu.

SZTOKHOLM, 8. 10. — Wskutek orkanu w zatoce Botnickiej zatonął holownik fiński „Teryzund" wraz z załogą, liczącą 17 osób. Zatonęal również holowana przez niego barka wraz z załogą w liczbie 4 osób. W pobliżu wyspy Oeland fale porwały z pokładu statku „Ariel" dwóch marynarzy, którzy żatonęli. Niedaleko od Sztokholmu zatonęła żaglówka z trzema ludźmi załogi.

Bez Żydów

Zawsze wtedy, gdy się mówi o rozwiązaniu kwestji żydowskiej przez całkowitą emigrację Żydów z Polski, wtedy ze strony żydowskiej pada zawsze twierdzenie: Żydzi zajmują w życiu Polski, a zwłaszcza w życiu gospodarczym taką pozycję, że usunięcie ich musi doprowadzić do katastrofy, że nasze życie gospodarcze będzie całkowicie zrujnowane, gdy zabraknie w nim Fajansów i Wiślickich, że literatura polska upadnie, gdy Słonimski i Tuwim zaczną pisać po hebrajsku, że wreszcie życie polityczne będzie więcej szwankować, niż dotychczas, gdy Żydkowie ukryci w najprzeróżniejszych pismach przestaną go oświecać ze swojego punktu widzenia.

Otóż trzeba sobie zdać sprawę, że niewątpliwie usunięcie Żydów będzie wstrząsem takim samym, jak przecięcie wrzodu i usunięcie z organizmu ludzkiego gnijącej ropy. Ale że po operacji w bardzo krótkim czasie następować będzie bardzo szybko poprawa. Weźmy przykład z innej dziedziny. Wyginięcie pluskiew i innych podobnych owadów, byłoby również pewnym wstrząsem dla życia gospodarczego, bo przecież w krótkim czasie zbankrutowałyby wszystkie fabryki, wyrabiające środki przeciwko tym szanownym owadom. Ale czyż z tego można wyprowadzić wniosek, że nie należy tępić pluskiew?

Dziś, gdy w Genewie sprawa żydowska w Polsce jest przedmiotem aktualnej dyskusji, warto sobie przypomnieć te fakty i warto również zastanowić się nad tym, w jaki sposób zmniejszyć ten zbawienny wstrząs, który kiedyś nastąpić musi. Już dziś bowiem można szereg rzeczy na ten wypadek przygotować.

Rozpatrzmy poszczególne dziedziny naszego życia.

Najłatwiej przedstawia się ta sprawa, jeśli chodzi o wolne zawody. Tu już dziś istnieją duże kadry polskich lekarzy, adwokatów, inżynierów, którzy będą mogli całkowicie zastąpić Żydów. Tylko na jedno trzeba zwrócić uwagę: trzeba umożliwić wyższe studia Polakom na polskich wyższych uczelniach, zwłaszcza zaś młodzieży, pochodzącej ze wsi, gdyż stamtąd nadejdzie najpoważniejsza rezerwa.

Już jednak poważniejszym zagadnieniem jest stworzenie polskiego handlu. Tu konieczością jest energiczna praca nad tworzeniem polskich placówek handlowych, tu trzeba staranną opieką otoczyć wszelkie próby ze strony ludności rolniczej, tworzenia małych placówek na wsi. Praca takich organizacyj, jak: Związek popierania polskiego stanu posiadania, kas bezprocentowych i innych podobnych instytucyj — musi się spotkać z najgorętszym poparciem całego społeczeństwa polskiego.

Najtrudniej może przedstawia się sytuacja na terenie rzemiosła i drobnego przemysłu. Tu najtrudniej będzie wychować tych, którzy zastąpią Żydów. Ale i tu nawet nie jest rzeczą niemożliwą uniknąć poważniejszych wstrząsów. Tylko, że całe rzemiosło polskie musi jasno zrozumieć cel, jaki przed nim stoi, pod tym kątem widzenia musi być nastawiona praca w organizacjach rzemieślniczych, ten cel musi być wzięty pod uwagę, gdy się ustala zasady, na jakich się odbywa terminowanie w rzemiośle.

Rzuciliśmy parę fragmentów co należy robić, by przygotować się do opuszczenia Polski przez wielowiekowego, ale mało pożądanego gościa. W każdym razie jednak musimy sobie zdać sprawę całkowicie jasno, że na skutek usunięcia Żydów z Polski dziura w niebie się nie stanie.

J. K.

Rewizja

u płk. de la Roque'a

PARYŻ 8.10 Dziś z rana dokonano rewizji w willi płk. de la Roque'a przy ul. Saint Mederic w Wersalu. Wobec nieobecności właściciela, rewizja odbyła się w asyście dwóch świadków. Zrewidowano wszystkie pokoje, zabrano pewną ilość papierów, fotografij i rękopisów, a także trzy pałki gumowe, 5 lasek, rewolwer i sztylet. Wszystkie powyższe przedmioty opieczętowano i przekazano sędziemu śledczemu.

Zmiany?

Przed dwoma tygodniami ukazały się pogłoski o zmianach politycznych. Pogłoskom tym następnie zaprzeczono półoficialnie. Zdaje się, że obecnie dojdzie już do zapowiadanych zmian, polegających na przesunięciach w obsadzie tek.

P. premier Składkowski nosi się z zamiarem udania się na urlop wypoczynkowy.

Urlop

min. Kwiatkowskiego

Jak się dowiadujemy p. wicepremier, inż. Eugeniusz Kwiatkowski wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Nie zawsze nasi gramatycy byli matołami

Pierwszy polski gramatyk Januszowski (XVI wiek po Nr. Chr.) sformułował bardzo mądrą zasadę, którą dla lepszego wpojenia w umysły ubrał aż w dwie reguły:

1) Nie używać więcej ani mniej liter nad potrzebę.

2) Nie używać innych liter, tylko które potrzeba wskazuje.

O to, by ktoś używał za mało liter, nie było obawy. Rozrzutni sarmaci stale pakowali ich trzy razy za wiele. Pisano wtedy

they Orthographiey.

Januszewski prowadził krucjatę przeciw „th", „ph", „ey" używanemu powszechnie zamiast pojedyńczych liter „t", „f", „i".

Wojna z „z"

Kochanowski, Orzechowski, Górnicki zastanawiali się nad literą „z", mieli ochotę wyrugować ją z poza liter „c", „d", „r" „s" wprowadzić kropkę nad tymi literami, jak w słowackich językach. Ale jak wtedy rozróżnić słowa „wódz", „kadź", „dżdżu"? Ostatecznie dali spokój wszelkim reformom, rozumując, że wprowadziłoby to niewątpliwie zamieszanie, a wątpliwe korzyści.

Idjoci czy idioci

Rozsądny Woyno postawił jako zasadę:

pisać jak się mówi i wymawiać jak się pisze.

Każdy mówi o naszych obecnych gramatykach: — idjoci! I tak pisaliśmy. Jeśli zaczniemy pisać po nowemu: idioci! a będziemy wymawiać po staremu akcentując „j", to złamiemy zasadę Woyny, która już parę wieków temu uderzała swą słusznością.

Nitsch mądrzejszy od Ducha

Onufry Kopczyński ustawicznie poprawiał błędy ziomków w wymowie i pisowni. Nie miał jednakże tupetu Nitscha (ilekroć ten klęskowy człowiek się podpisuje łamie pierwszą regułę Januszewskiego) i nigdy nie ogłaszał:

— Macie tak pisać, bo JA uważam to za stosowne!!

Kopczyński czyli duch językowy

Kopczyński był skromniejszy, występował nie w swoim imieniu, ale Ducha Językowego. Gdy np. powstawał na szkaradny zwrot:

mieć racię

tłumaczył, że wzięty on żywcem z francuskiego „avoir raison", natomiast Duch Językowy nakazuje używać zwrotu:

mieć po sobie słuszność.

Podobnież niedopuszczalnym jest zwrot:

granie roli...

co też z francuskiego „jouer le rôle" pochodzi. Duch językowy podsuwa tu polskie określenie:

udawać osobę...

Kopczyński podszywał się pod Ducha, jego ustami wygłaszał swe zasady. Nitsch tego nie robi. Uważa swój autorytet za większy od jakiegokolwiek Ducha — nawet Św.

Giełda i targowica bydła w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbyło się ostatnio z inicjatywy Związku Cechów Rzeźniczo-wędliniarskich i Centralnego Syndykatu Gospodarczego Rzemiosła Rzeźniczo-wędliniarskiego zebranie z udziałem przedstawicieli wspomnianych przemysłów i władz miejskich w sprawie utworzenia giełdy bydlęcej w Bydgoszczy. Wobec zgodnego stanowiska, które zajęli przedstawiciele tego przemysłu i władze miejskie, uchwalono jednogłośnie w najbliższym czasie uruchomić w Bydgoszczy targowicę bydła.

Prastary cmentarz odkryli wiejscy chłopcy

Donoszą ze Śrema, że w Krzyżanowie pod Manieczkami, chłopcy wiejscy bawiąc się w lesie odkopali przypadkiem cmentarzysko przedhistoryczne, znajdujące się na półmetrowej głębokości. Znaleziono dużą urnę z popiołami oraz kilka kamieni nagrobnych. Wskutek nieostrożności chłopców, naczynie uległo zniszczeniu. Ornament popielnicy zbliżony do meandru pozwala oznaczyć czas cmentarza na drugi względnie trzeci wiek po Chrystusie. Szczątki wykopaliska zabezpieczono.

Budowa mostu na Drwęcy

Zakłady przetwórcze w Chorzowie wybudowały ostatnio na linii Brodnica — Rypin — Sierpc most kolejowy o konstrukcji żelaznej. Rusztowanie wzniesione przy budowie tego mostu może być z pożytkiem wykorzystane przy budowie stałego mostu dla ruchu kołowego i pieszego. Ludność Nowego Dworu i lewego brzegu Drwęcy, która dotychczas musi okrążać wielki szmat powiatu, aby dotrzeć do Brodnicy, położonej w linii prostej w odległości zaledwie 5 km. zawiązała spółkę dla budowy mostu, który połączy Nowy Dwór z szosą Brodnica — Nowe Miasto. Projekt budowy mostu przedstawiono Urzędowi Wojewódzkiemu Pomorskiemu do zatwierdzenia.

Zjazd Stow. pielęgniarek

W dniach 10—11—12 październik r. b. odbędzie się w Warszawie XI. Walny Zjazd pielęgniarek zawodowych. Po Mszy św. w kościele p. p. Wizytek, którą odprawi o godzinie 8.30 ks. Prałat Tadeusz Jachimowski — odbędzie się o godzinie 16 uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Polskiego Towarzystwa Higienicznego, Karowa 31.

Czołowym tematem zjazdu, omawianym tak na otwarciu jak i 2-go dnia zjazdu będzie „Praca pielęgniarek zawodowych na wsi, jej organizacja, metody — wytyczne".

Tajemnice Łodzi

(Korespondencja własna „ABC")

Łódź, w październiku.

Łódź, największy w Polsce ośrodek businesu jest gniazdem, w którym lęgną się ciągle nowe pomysły oszustw na wielką i małą skalę. Tu, pod bokiem oficjalnego wielkiego przemysłu wyrasta legjon małych przedsiębiorców, ukrywających starannie swoje nielegalne przedsiębiorstwa przed okiem władz. W tych małych i nikomu nieznanych fabrykach przemyślni a nie znający żadnych skrupułów żydzi robią interesy, uprawiając bezkarnie wyzyski i oszustwa. Unikając inspekcji pracy wyzyskują nieprawdopodobnie robotników, unikając kontroli władz skarbowych nie płacą żadnych należnych państwu podatków.

„Anonim"

40 proc. produkcji łódzkiej pochodzi z „anonimu".

Warto zajrzeć za kulisy tej anonimowej, ukrytej produkcji

W wielkiej fabryce pracuje w jednej hali kilkunastu różnych przedsiębiorców. Fabryka jest czynna, ale właściciel nie płaci żadnego podatku obrotowego, wydzierżawił bowiem lokal i urządzenia innym przedsiębiorcom. Oni zaś w olbrzymiej większości nie rejestrują się. Pracują nocami, tak, aby o ile to jest możliwe, ukryć fakt, że „fabryka idzie".

Jeżeli nie możliwe jest ukrycie zupełne, wówczas rejestruje się dwóch lub kilku ze znacznie większej liczby przedsiębiorców. Inspekcja, przeprowadzając kontrolę, ma do czynienia z kilkoma zarejestrowanymi, którzy stają się parawanem dla całej nielegalnej produkcji. Fałszywie podana liczba godzin pracy, albo ilości czynnych warsztatów, ułatwia przeprowadzenie oszustw.

Fabryki w piwnicach

Oczywiście łatwiej znacznie ukryć się w piwnicach, do których inspekcja nie trafia.

Znacie podwórka Łodzi? Wązkie jak ulice, otoczone ciasno wysokimi kamienicami, pełne są wciąż wozów i ludzi, i cały dzień pełne nieustannego zgiełku. W jednym podwórku jest naraz kilka fabryczek i różnych przedsiębiorstw.

Gdzieś w piwnicy powstaje nowa. Idą i stukają warsztaty. Ich hałas nie dochodzi do niczyich uszu, głuszy go hałas starych przedsiębiorstw.

Na podwórko wjeżdża o jedna więcej dorożka z bawełną. Nikogo to nie dziwi, codziennie przyjeżdża ich kilka. W życiu hałaśliwego i ruchliwego podwórka nie zachodzi żadna zmiana, któraby mogła naprowadzić na ślad nowej fabryczki.

A w ciemnej i dusznej piwnicy pracują warsztaty. Czynne są dniem i nocą. Ludzie pracują bez zmian, po 20 godzin na dobę za grosze, za marne nie wystarczające na życie grosze.

— Dlaczegoż nie zaskarżycie właściciela? — pytam robotnika, który pracuje w takiej nierejestrowanej fabryce i któremu przedsiębiorca w ogóle nie wypłaca należności.

— Co by mi z tego przyszło? — mówi robotnik. — przynajmniej chociaż trochę zarobię, albo myślę, że zarobię, bo przecież mi się należy. A jak zaskarżę, to żyd i tak nie zapłaci, bo powie, że nie ma z czego, a ja zostanę już na dobre na bruku. Oni wiedzą o tym naszym strachu przed bezrobociem i dlatego nas wyzyskują.

— A swoim jak płacą?

— Wiem jedno, że płacą lepiej, niż naszym. Teraz do Łodzi zaczyna przybywać żydów ze wsi i miasteczek. Chłopi ich zaczynają wypędzać. Zwiększają proletariat łódzki. Zwiększa się konkurencja, żydzi wolą brać swoich, a jeżeli nas biorą, to po to, żeby wyzyskać do ostatnich granic.

„Sztuczne plajty"

Jest jeszcze jeden stary a niezawodny sposób — plajta. Zakłada się przedsiębiorstwo. Właściciel nie płaci podatków, nie wypłaca robocizny. Dochód ukrywa skrzętnie. Kiedy wreszcie wierzyciele ze skarbem państwowym na czele wystąpią na drogę sądową, ogłasza się plajtę. Z kolei powstaje nowe przedsiębiorstwo, którego właścicielem jest krewny bankruta. Po zgromadzeniu wystarczającego zysku, firma znowu plajtuje.

Ostatnio spopularyzował się nowy rodzaj zarobku. Specjaliści od plajt wyszukują sobie ludzi, pozbawionych jakiegokolwiek dochodu, robią ich fikcyjnymi właścicielami swoich przedsiębiorstw, płacąc w zamian pewną stałą pensję. Kiedy firma plajtuje, fikcyjny właściciel nie ma czym spłacić należności, wierzyciele ponoszą straty, a żyd przedsiębiorca chowa do swojej kieszeni nietknięty dochód.

(l. n.)

Jak w detektywnej powieści

Proces Olgi Raszyńskiej o zabójstwo męża

Tajemnica tragedii przy ul. Czerwonego Krzyża 20

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy miał do rozplątania nielada zagadkę. Jako oskarżona stanęła Olga Raszyńska pod zarzutem zabójstwa swego męża Zygmunta. Okoliczności sprawy przedstawiają się niezmiernie zagadkowo.

„Mój mąż nie żyje"

W domu przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w pokojach gościnnych na 5-tym piętrze zamieszkiwali małżonkowie Zygmunt i Olga Raszyńscy, zajmując skromne 2-pokojowe mieszkanie. W dniu 21 kwietnia 1936 r. sąsiedzi Raszyńskich zaalarmowani zostali odgłosem strzału rewolwerowego. Pierwszy wbiegł do mieszkania portier Michał Kowalewski, który zauważył po otwarciu drzwi, iż właściciel lokalu Zygmunt Raszyński leży w progu pomiędzy przedpokojem a pokojem, koło niego zaś klęczała jego żona, wołając: „Mąż mój nie żyje! Mąż mój zabity!" Zawezwano policję i pogotowie przy czym przybyły po kilkunastu minutach lekarz stwierdził już tylko zgon Raszyńskiego.

Próbne strzelanie do trupa

Zwłoki zabrano do prospektorium, Raszyńską zaś przesłuchała policja.

W tym pierwszym przesłuchaniu, Raszyńska zeznała, iż ona zabiła męża. Następnego jednak dnia, przed sędzią śledczym kategorycznie temu zaprzeczyła, twierdząc iż mąż popełnił samobójstwo. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że strzał nie mógł paść prawdopodobnie z bliska, gdyż brak było śladów osmolenia, które występują zwykle przy strzałach oddanych z niewielkiej odległości. Dokonywano dość makabrycznych prób, polegających na strzelaniu do ciała Raszyńskiego z tego samego rewolweru, z którego prawdopodobnie popełniono przestępstwo i który znaleziono z lewej strony zabitego. Próby te wykazywały, iż broń ta daje osmolenia nawet z nieznacznej odległości.

Zbrodniarka czy obłąkana?

W trakcie śledztwa w dniu 27-go czerwca, Raszyńska zgłosiła się do sędziego śledczego, oświadczając, iż zabiła męża i prosząc o zaaresztowanie jej. Wobec ciągłej sprzeczności jej oświadczeń dokonano badania psychiatrycznego za pośrednictwem biegłych lekarzy, którzy okrzekli, iż Raszyńska jest osobą niewątpliwie bardzo nerwowo pobudliwą, jednakże zdaje sobie sprawę ze swych czynów. W miesiąc po ostatnim zeznaniu, Raszyńska znowu cofnęła wszystkie swoje zeznania, dowodząc swej niewinności i tego, że mąż zmarł śmiercią samobójczą.

Jak doszło do tragedji?

Na rozprawie oskarżona w sposób kategoryczny zaprzeczyła swej winie, przy czym usiłuje wytłómaczyć swoje poprzednie zeznanie. Jest ona wiedenką, bardzo słabo władająca językiem polskim, wobec czego obecna jest na rozprawie zaprzysiężona tłumaczka, która część wyjaśnień oskarżonej, składanych po niemiecku, tłumaczy sądowi. Raszyńska nieznajomością języka tłumaczy zeznania na policji, dowodząc, iż poprostu przeinaczono jej słowa, których nie umiała dokładnie wyrazić. Powód samobójstwa męża wyjaśnia ciężkiemi przejściami, jakie od lat prześladowały Raszyńskiego. Stracił on dość znaczny majątek, został usunięty z kilku dobrych posad, tak, że w końcu oboje znaleźli się w krytycznym położeniu i wspólnie przemyśliwali o samobójstwie.

Największą sensację budziły wyjaśnienia oskarżonej, dotyczące prób jej samobójstwa. Dwa dni przed śmiercią męża Raszyńska usiłowała pozbawić się życia, strzelając z rewolweru. Mąż wówczas podbił jej rękę, i kula poszła ponad głową i utkwiła w ścianie pokoju, pozostawiając ślad, który był początkowo brany przez prowadzących dochodzenie za ślad od kuli, która spowodowała śmierć Raszyńskiego.

Zagadkowe rany

W dniu krytycznym, według wyjaśnień Raszyńskiej, zażyła jak zwykle silną dawkę weronalu, po czym zamknęła się w pokoju na klucz. Leżąc w łóżku usłyszała strzał, wybiegła do przedpokoju i tam zobaczyła leżącego już męża. Zupełnie niewyjaśnionym pozostaje fakt, iż Raszyński prócz rany śmiertelnej od postrzału, miał ranę na czole ze złamaniem kości czołowej, oraz złamane trzy żebra. Okoliczności, w jakich te uszkodzenia nastąpiły, Raszyńska zupełnie wyjaśnić nie umie. Jeden ze świadków ustala jednak, że przed strzałem słyszał w mieszkaniu wielki łoskot i stuki, na co jednak nie zwracał zbytniej uwagi, gdyż awantury w domu Raszyńskich były rzeczą zwykłą i nikogo już nie interesowały.

Celny strzał

Najpoważniejszy dowód przeciwko Raszyńskiej, w postaci badań daktyloskopijnych rewolweru, nie mógł być przeprowadzony, gdyż w chwili znalezienia broń nosiła tak liczne ślady dotknięć, iż było rzeczą niemożliwą ustalić odcisków. Ciekawym jest przebieg śmiertelnego postrzału, kula bowiem trafiła w górną wargę, nieco poniżej nosa, a następnie przechodząc poziomo przez zwoje mózgowe, wyszła tyłem czaszki. Kierunek strzału budzi również wielkie wątpliwości co do możliwości samobójstwa. Z drugiej znowu strony, jego celność wywołuje zdumienie.

W trakcie rozprawy, oskarżona wyjaśnia jeszcze, że z bronią umiała się obchodzić, mówiąc przy tym, że każda kobieta umie posługiwać się rewolwerem. Po tym jednak okazuje się, że Raszyńska nie tylko umie strzelać, ale nawet broń rozbierać i czyścić, czego nauczył ją mąż, b. oficer.

Dyplomaci jako świadkowie

W ten sposób zasiadający Sąd Okręgowy w komplecie przewodniczący s. Wiśniewski, wotanci: s. Kulczycki i Chawłowski, znalazł się przed zagadnieniem niezwykle trudnym. Oskarżenie popiera prok. Leniewski, obronę z urzędu wnosi adw. Pogonowski. Przed sprawą Raszynska wniosła podanie z prośbą o przesłuchanie szeregu świadków ze sfer dyplomatycznych, m. in. szefa Protokułu Dyplomatycznego, p. Romera, b. posła w Wiedniu Lasockiego, b. ministra komunikacji Bobkowskiego, jednakże Sąd świadków tych postanowił nie badać ze względu na to, iż okoliczności, które mieli stwierdzić, nie mogą mieć, zdaniem sądu, wpływu na treść wyroku o winie. Dopuszczono natomiast zgłoszonych już na samej rozprawie trzech świadków oskarżenia, funkcjonariuszy policji państwowej, którzy bezpośrednio po zabójstwie przesłuchiwali Raszyńską, oraz świadka obrony, Matyldę Sznajderównę, dla ustalenia, iż Raszyńska od dawna nosiła się z zamiarami samobójczymi. Oskarżona odpowiada z więzienia. Przybyła na rozprawę w grubej żałobie.

Opodatkowanie amortyzacyj

Projekty nowych zarządzeń

W sferach gospodarczych niesłychanie aktualny jest problem potrącania kwot przeznaczonych na amortyzację od dochodu podlegającego opodatkowaniu.

Na pozawczorajszej konferencji w Ministerstwie Skarbu w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych dla celów podatkowych przedstawiciele Związku Izb Przemysłowo - Handlowych wystąpili z wnioskiem, by przedsiębiorstwa, które w ciągu ostatnich paru lat ze względu na ciężki stan finansowy nie dokonywały potrąceń na amortyzację lub też te potrącenia dokonywały, ale nie osiągały dochodu, mogły w najbliższych latach dokonywać zwiększonych potrąceń na amortyzację. Ministerstwo Skarbu odniosło się przychylnie do tej koncepcji. Nie ustalono jeszcze, czy okres, w ciągu którego zwiększona amortyzacja będzie uwzględniona wynosić ma 3 lub 5 lat.

Z drugiej strony coraz aktualniejszą się staję sprawa jednorazowego potrącania wydatków na inwestycje. Projekt w tej sprawie jest już opracowany przez Ministerstwo Skarbu i ma być przesłany do zaopiniowania Związkowi Izb Przemysłowo - Handlowych. Projekt ten przewiduje potrącenia wydatków na inwestycje. Przemysły, w których potrącane mają być dokonywane to szereg gałęzi przemysłu przetwórczego, a przedewszystkim przemysł wojenny, maszynowy, rolniczy. Nieuzgodniona jest jeszcze sprawa potrącania inwestycyj w rolnictwie.

Obniżka opłat za ubój

Zarządzenie Min. Spr. Wewn.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawie opłat pobieranych za ubój przez miasta. Mianowicie stawki za ubój nierytualny ulegną obniżce, a dopiero od tych norm stawki za ubój rytualny mają być podwyższone o 50 proc.

Ustalone w ten sposób stawki będą obowiązywać tytułem próby, za pierwszy kwartał 1937 roku. Od dnia 1-go kwietnia ministerstwo ustali stawki oddzielne dla uboju rytualnego i nierytualnego.

Profesorowie, uczeni, literaci

zajmują się sprawą szechity

W centrali rzemieślników żydowskich (Leszno 52) odbyła się narada żydowskich cechów rzeźniczych z całej Polski z udziałem 150 delegatów, poświęcona sprawie dalszych losów „szechity". O znaczeniu, jakie miarodajne czynniki żydowskie przypisują tej sprawie świadczy skład prezydium: zasiadali w nim profesor U. W. im. J. P. (!) Schorr, znany ekonomista Jakób Leszczyński, literat Wolkowicz; Schorr powitał naradę imieniem żydowskiego Koła Parlamentarnego. Ostatecznie zakończyło się na przyjęciu rezolucji, powtarzającej raz jeszcze znane argumenty, usprawiedliwiające „szechitę".

Centrala kas bezprocentowych

wystąpiła o milion złotych

Utworzona w Warszawie Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego mająca obecnie swą siedzibę przy ul. Złotej 34 m. 5 ukonstytuowała swój zarząd w sposób następujący: prezesem zarządu został p. Józef Szmydt, wiceprezesem — p. mc. Stanisław Poraj - Wilczyński, sekretarzem — p. inż. Józef Rząśnicki, zastępcą sekretarza — p. inż. Zygmunt Ihnatowicz. Na skarbnika zarządu powołano p. Wacława Niklewicza, a na jego zastępcę — p. Józefa Grodzkiego.

W Komisji Rewizyjnej obowiązki prezesa objął p. Hipolit Wąsowicz, sekretarza — dyr. Marian Kulczycki, a jego zastępcy — p. Eugeniusz Smolikowski.

Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego wystąpiła z podaniem do władz o dotację państwową w wysokości 1 miliona złotych na kredyt bezprocentowy dla chrześcijańskich kas kredytu bezprocentowego w całej Polsce, będących członkami Centralnej Kasy.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 284.20; Bruksela 89.45; Londyn 26.02; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 3/8; Paryż 24.83; Sztokholm 134.00; Zurych 122.50.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.50 (500 dol.) 50.50 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 64.25, II em. 65.25; 3 proc. poż. prem. inwestyc. seriowa I em. 78.50; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 48.00 — 48.50; 5 proc. konwersyjna 52.00; 6 proc. poż. dolarowa 74.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. polsk. funt. 90.50 — 90.75 (w proc.); 4 proc. L. Z. ziemskie seria VI 38.50 — 38.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 45.75 — 45.00 — 45.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.50 — 54.00 — 54.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 47.75; 5 proc. L. Z. Częstochowy 44.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 54.00.

Akcje: Bank Polski 109.00 — 108.00 — 110.00; warsz. Tow. fabr. cukru 29.75 — 29.25; Węgiel 16.25 — 15.75 — 16.00; Lilpop 14.50 — 14.75; strowiec 32.00; Starachowice 36.25 — 36.00 — 36.50.

W obrotach prywatnych: 4 proc. poż. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 49.25 — 49.50 (drobne) 48.00 — 48.25; pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 76.00 — 76.75 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 64.25 — 64.00 — 64.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 63.25 — 64.25 — 64.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.223 tony, w tym żyta 402 tony. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica 25.25—26.25, żyto 17.00—17.75, owies 16.00—17.25, jęczmień browarny 23.50—25.50, groch polny 18—19, rzepak zimowy i letni 39.50—40.50, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125—135, mąka pszenna gat. I-szy wycibgowa 42—43, gat. II-G 29—30, żytnia gat. I-szy wyciągowa 26.50—27.50, otręby pszenne grube 12.75—13.25, żytnie 10.75—11.25, ku-

Polemika

Wystąpienia naszej dyplomacji na terenie Ligi Narodów zwracają uwagę całej prasy na sprawy zagraniczne i kolonialne. Nawet wstrzymująca się w ostatnim czasie od własnych wypowiedzeń „Gazeta Polska" zamieściła artykuł pochwalny na cześć polityki min. Becka.

„Gazeta Polska" w chórze dyplomatów

Wraca do przemówienia ministra spraw zagranicznych na komisji sejmowej, z którego cytuje:

„Gdybyśmy wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju wojen religijnych. Natomiast zmęczony trudnościami świat potrzebuje właśnie czegoś przeciwnego — jakiegoś znośnego modus vivendi. Sądzę, że o wiele słuszniej jest pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne, poszukiwać zaś solidarności i porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe, nie kierując się w polityce międzynarodowej sympatią czy antypatią do jakiegokolwiek ustroju politycznego."

Po tym dopiero powiedział p. Blum:

„Francja nie zamierza narzucać innym narodom zasad rządzenia, które uważa za najrozsądniejsze i najsłuszniejsze. Francja odrzuca wszelką ideę krucjaty lub wojny represyjnej. Przyczyny grożące wojną i ciążące nad światem są i tak dość poważne. Francja nie chce czynić ich jeszcze groźniejszymi przez zamiary krucjaty międzynarodowej czy to na rzecz idei, które uważa za słuszne i dobre, czy też przeciwko systemom, które zdaniem jej są złe i mylne. Francja pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi narodami świata bez względu na ich ustrój wewnętrzny. Francja gotowa jest współpracować nad konsolidacją i organizacją pokoju z wszystkimi narodami."

Po Blumie ozwał się p. Eden.

„Uczucia, jakimi naród brytyjski darzy swój ustrój, nie przeszkadzają mu jednak rozumieć, że inne narody również przywiązane są do swych form ustrojowych. Pogłębianie różnic między poszczególnymi ustrojami politycznymi byłoby bardzo niebezpieczne."

Za mężami stanu odzywa się „Gazeta Polska" od siebie:

„Jak wiadomo, p. Eden jest konserwatystą, p. Blum socjalistą, p. Delbos radykałem. Gdy za tym tak jednomyślnie stają na stanowisku sformułowanym w styczniu r. b. przez polskiego ministra spraw zagranicznych, bezwzględnie potępiając wprowadzanie do życia międzynarodowego współczesnej Europy swego rodzaju wojen religijnych czy krucjat na tle ustrojowym — świadczy to niewątpliwie o głębokim podstawowym znaczeniu tej zasady. Głębszym daleko i poważniejszym, niż różnice między światopoglądem konserwatywnym i socjalistycznym. Zaważył tu napewno dorobek olbrzymiego doświadczenia polityki i dyplomacji narodów, od wieków przodujących Europie."

Tak więc przodujemy. Wśród przodujących najpierwsi. Polska, Francja, Anglia i „Gazeta Polska" na czele narodów Europy.

Poco ze zrozumiałych deklaracyj, dyktowanych wyłącznie chęcią zachowania pokoju europejskiego, czynić takie wiekopomne odkrycia? Przecież już przed wojną Francja, utrzymując sojusz z Rosją carską, głosiła tę zasadę. Inna rzecz, czy przy zaciętości dzisiejszych walk ideowych w Europie pokój da się długo zachować. O tym dzisiaj trzeba myśleć.

Czy upaństwowić emigrantów

W sprawie żądań kolonij, wystosowanego pod adresem Ligi Narodów dowiadujemy się z prasy, że ludność polska — to kapitał, który trzeba lokować i towar, którym trzeba „obracać". Oto „Kurier Poranny":

Polska nie może sobie pozwolić na lekkomyślne trwonienie tego jedynego kapitału, jakim rozporządza — kapitału demograficznego. Musi znaleźć możliwości ulokowania tego kapitału tak, aby zeń spłynęły korzyści dla narodu i państwa. I jedyną taką możliwością będzie skierowanie nadmiaru ludności do własnych kolonii, masowe zaludnianie Polakami obszarów, będących własnością Polski.

Tak więc „Kurier Poranny" idąc za modą „naszych" wywozić chce Bartka i Maćka za morza, lokując ich w koloniach polskich, jako „kapitał". A kto będzie właścicielem tego wywożonego kapitału? Icek i Jojne, czy też może „Kurier Poranny" kapitał Bartków i Maćków zamierza upaństwowić?

Zaczarowane koło

A „Czas" tak to sobie wyobraża:

Dyskusja ta dała sposobność przedstawicielowi Polski wiceministrowi Rosemu do wysunięcia w związku z problemem wolności obrotów towarami, kapitałami i ludźmi szeregu bardzo zasadniczych postulatów Polski w dziedzinie przydziału surowców i emigracji.

A więc w redakcji „Czasu" w problemie kolonialnym widzą już zaczarowane koło, obracające jednostajnie towary, kapitały i ludzi. Co chwila widok się zmienia. Mija nas wagonik z towarami, teraz z kapitałem, teraz z ludźmi, w końcu z bydłem. Stój! Publicysta „Czasu" jednak zdaje się odróżniać ludzi od bydła. Bydło — to towar, a ludzie — to rzecz równorzędna do towaru i kapitału, to tylko — jak bydło — przedmiot obrotu handlowego.

Handel niewolnikami

Czytelnik już się nie zdziwi, kiedy zobaczy w naszym organie wielkiego przemysłu, „Kurierze Polskim" wielki tytuł na pierwszej stronie:

OŻYWIENIE MIĘDZYNARODOWYCH OBROTÓW KAPITAŁAMI I LUDŹMI MUSI TOWARZYSZYĆ OŻYWIENIU OBROTÓW TOWAROWYCH.

Do licha! Z tą akcją kolonialną coś niedobrze! W Polsce już jawnie „obracają" ludźmi. Czy istnieje u nas koncesjonowany handel niewolnikami? Gotowa się tym zainteresować Liga Narodów i Liga Praw Człowieka i Obywatela. Zjadą do Polski Komisje...

Z ziem nie odzyskanych.

Przekraczam granicę...

Korespondent „ABC" na Śląsku Opolskim

Doceniając wielką doniosłość zagadnienia ziem nieodzyskanych na zachodzie, redakcja „ABC" uznała za jedno z pierwszych i najpilniejszych zadań dostarczanie Czytelnikom oryginalnych korespondencyj z tych terenów. Poniżej zamieszczamy pierwszą korespondencję z Bytomia na Śląsku Opolskim.

Bytom, w październiku

Z kartą cyrkulacyjną w ręku zbliżam się do polskiego urzędu celnego, by przekroczyć granicę polsko-niemiecką na Śląsku. Dawniej w drodze do Niemiec jedynie urzędnik niemiecki pytał o towar, zresztą nie było żadnych korowodów.

Dzisiaj polski „zielonka" tak nazywają Ślązacy celników polskich już zdala pyta, czy mam pieniądze? Ile? Czy może jakieś czeki, książeczki oszczędnościowe?

Przegląda listy, bada skrupulatnie, czy posiadam waluty ponad przepisowe 10 złotych. Ostrzega mnie, że dopiero niedawno wpakowano jednego do kozy, bo ośmielił się „szmuglować dewizy". Miał 10 złotych i 5 marek niemieckch. Mówi dalej, że dobrze uczyniono, wydając ustawę dewizową, acz trochę późno. Że wprawdzie lepiej późno, niż nigdy. Mówi — „ja tu nie przepuszczę, żeby tylko „dyplomaci" nie wywieźli!" Jeszcze jedna kontrola, dokonana przez Niemca i stoję na ziemi Opolskiej.

Ulice, domy, te same co po polskiej części Górnego Śląska. Bodajże nawet polska ulica, którą jeszcze przed chwilą kroczyłem, była bardziej czysta i milsza dla oka. I tu i tam pusto. Niedziela. Szczęśliwy dzień górników. Kilka niewiast „po pańsku" zdąża do kościoła. Niedzielna powaga otula miasto. Uroczysty spokój. Bicie spiżowych dzwonów potęguje nastrój.

W takim nastroju przebiegam place i ulice Bytomia, miasta, w którym mieścił się w hotelu „Lomnitz" mózg akcji plebiscytowej Polaków. Dziwnie odczuwam niedzielny bezruch w miejscach, gdzie oglądałem rozdygotane gorączką entuzjazmu masy, w przededniu marcowego plebiscytu.

Z braku flag wnioskuję, że przyjeżdżam w okresie pauzy widowiskowej. Zapomniano o Olimpiadzie, przebrzmiały słowa alarmu antybolszewickiego, ostatnio zjazdu norymberskiego, od wzlotów patriotycznych zniżono się do nie mniej krzepiącego środka, do wina. Właśnie Niemcy żyją pod znakiem „Weinwoche", tydzień taniego wina.

Docieram do dworca, który ożywia kilku chłopców z „Hitlerjugend", z gołymi kolanami, w całym ekwipunku wędrowczym. Zakupują niedzielny bilet kolejowy, tańszy od zwykłego o jedną trzecią, (zniżka zwiększa ruch niedzielny wydatnie.).

W oczekiwaniu na pociąg przeglądam plakaty, afisze, od których aż pstro dookoła. Między prywatnymi reklamami i nawoływaniami do ofiarności na rzecz „pomocy zimowej", uderza mnie oryginalna, bardzo pomysłowa karta propagandy turystyki: „das schöne Deutschland") piękne Niemcy).

Znalazłem na niej również Polskę. Przecięta jest jakimiś dziwacznymi paseczkami. Przypominam sobie, że już kiedyś widziałem analogiczne linie na mapie Polski, tylko tam były w kolorze czarnym. Ani rusz nie mogę pojąć, coby mogło oznaczać. Zaznaczę tu tylko, że obejmowały Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk, i u góry na wschód od Wschodnich Prus pasmo ziemi. Naprawdę niewiem, co oni chcieli w ten sposób wyrazić. Po dokładnym zbadaniu przekonałem się bowiem, że to nie był błąd drukarski, jak początkowo myślałem.

Z okna pociągu stary obrazek śląski: komin na kominie, piec hutniczy, obok pieca hałdy węgla to znów żużlu i tak prawie bez przerwy. Najciekawiej przedstawiają się jeszcze wyrównane szeregi domków robotniczych „Siedlungen" — osiedla. Miały one przełamać klęskę bezdomności w centrach przemysłowych. Jak mi później jeden ze ślązaków opowiadał, dzięki tym osiedlom „każdy Tomek ma swój domek". W ten sposób spełniono marzenia wielu posiadania własnej sadyby.

Tyle optycznej obserwacji samych martwych przedmiotów...

F. P.

Wielki ogólno-węgierski kongres katolicki w Budapeszcie



W Budapeszcie odbył się wielki kongres katolicki, w którym wzięło udział 200 tysięcy delegatów z terenu całych Węgier. Uczestnicy kongresu przybyli do Budapesztu w barwnych węgierskich strojach ludowych.

Zdjęcie nasze przedstawia moment udzielania przez prymasa królestwa Węgier ks. kardynała Justiniana Seredy'ego błogosławieństwa zgromadzonym na kongresie tłumom.

To jest tak:

Zmiany na Węgrzech

Śmierć dyktatora przywykliśmy uważać za wydarzenie zapowiadające doniosłe zmiany zarówno w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej. To też ze śmiercią premiera Gömbösa łączymy pytanie — co teraz stanie się z Węgrami?

Otóż zaraz należy zaznaczyć, że zmiany choć zajdą, nie będą jednak ani rzucające się w oczy, ani bardzo istotne. Będą to raczej zmiany, jakby można powiedzieć, „odcieniowe", nie wytrącające życia państwowego z jego dotychszasowej linii. Polityka zagraniczna Węgier będzie najzupełniej ta sama, jedyną zmianą jakiej można się spodziewać, będzie (à la Bethlen) kładzenie większego nacisku na przyjaźń z Rzymem jak z Berlinem, co narazie wobec współpracy obu tych państw praktycznych konsekwencyj mieć nie będzie.

Zmiany w polityce wewnętrznej będą o wiele głębsze. Przede wszystkim upadnie wysuwana uparcie w pewnych kołach koncepcja państwa totalnego, a może nawet nastąpić doraźne przesunięcie ku regimowi mniej autorytatywnemu. Osłabną też niewątpliwie wpływy hitlerowskie i na czoło prądów młodych wysuną się katolickie organizacje „Emericany". Antysemityzm i dążność do radykalnej przebudowy społecznej oczywiście zostaną.

Globalnie więc ujmując i w polityce zewnętrznej i w polityce wewnętrznej nastąpi jakby pewnego rodzaju wyrwanie się z kręgu ideowego Niemiec, co dla nas oczywiście jest rzeczą bardzo korzystną. To oderwanie się jednak z natury zdarzeń musi być minimalne, skoro po traktatach sytuacja wytworzyła się taka, że Węgry i Niemcy mają szereg interesów wspólnych. Warto jednak ten objaw zaznaczyć i zapamiętać, że stanowi on czynnik dla nas pożądany i nadający się do wykorzystania.

Pomoc zimowa

Udzielanie pomocy dla pozbawionych środków do życia w okresie najcięższym, to znaczy w zimie, nie jest nowym wynalazkiem. W erze chrześcijańskiej przybiera ono poważniejsze rozmiary.

W ostatnich latach, w związku ze zjawiskiem masowego bezrobocia akcja filantropijna przybiera wielkie rozmiary. Zamiast organizacji społecznych o bardzo wielkich tradycjach, organizacyj całkowicie niezależnych od władz państwowych, występują na widownię komitety, stojące w mniej lub więcej ścisłym związku z państwem. Wpływa to oczywiście znakomicie na zwiększenie wyników akcji filantropijnych. W Niemczech np. ogłoszono z okazji rozpoczynającej się zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych, że przy dostawach państwowych pierwszeństwo będą miały przedsiębiorstwa, które okazują zrozumienie dla palących potrzeb społecznych.

Zbiórka prowadzona w tych warunkach daje oczywiście świetne wyniki. Ale nie może ona zaspokoić potrzeb milionów bezrobotnych. To trudno.

Jak długo świat nie znał strukturalnego bezrobocia, filantropia mogła spełnić swe zadanie. Osoby pozbawione środków do życia i zagrożone śmiercią głodową, należały do nielicznych wyjątków. Ofiarność prywatna, nie kierująca się żadnymi innymi motywami, poza miłością bliźniego, mogła całkowicie zabezpieczyć byt nędzarzom. Ale nawet pomoc państwa i presja moralna nie rozwiązuje zagadnienia złego ustroju gospodarczego.

Znaczenia pomocy zimowej, godnej poparcia dla bezrobotnych to nie umniejsza, ale dobrze jest sobie uświadomić, że zawsze będzie to tylko półśrodek.

Walka z komunizmem na Lubelszczyźnie

Na terenie województwa lubelskiego wobec wzrostu akcji komunistycznej przystąpiono do organizowania walki z robotą wywrotowych elementów.. W szeregu gmin powstały komitety do walki z komunizmem.

Kolce bez róż

Emigracja do Genewy

Delegat R. P. przy Lidze Narodów, p. min. Komarnicki, wydał we wtorek wieczorem obiad, w którym wzięły udział wybitne osobistości władz Ligi Narodów, a w imieniu Polski pp. Adam Rose, dyr. Gwiazdowski, radca Fryling i nacz. Kulski, oraz — jak podaje PAT — kilku innych członków delegacji polskiej.

Można stąd wyciągnąć wniosek, że Genewa, a w szczególności pałac Ligi Narodów, mają być przynajmniej tymczasowym, dodatkowym miejscem emigracji dla tych, którzy mają opuścić Polskę.

Bo z wyjątkiem gospodarza i naczelnika Kulskiego wszyscy wyżej wymienieni są... swoi. Możeby tam już zostali.

Żydzi wprowadzają pańszczyznę

gnębiąc polskich rzemieślników i paraliżując akcję władz

Walka z zalewem żydowskim we wszystkich dziedzinach życia polskiego staje się coraz bardziej naczelnym hasłem dnia. Rozumie to już całe społeczeństwo, co więcej, zaczynają to także rozumieć sfery urzędowe, które w pewnych wypadkach współdziałają z akcją społeczeństwa. Wypadki te są jednak zbyt rzadkie, aby mogły być uważane za akcję planową, a z drugiej strony natrafiają na zdecydowaną postawę rozzuchwalonego do ostatecznych granic żydostwa, świadomego swych wpływów w tychże sferach urzędowych.

Przykładem tego jest fakt, o jakim donosi „Kurjer Poznański". Rzecz dzieje się na Polesiu w Horodnie.

„Cała niemal ludność gromady Horodno — czytamy — trudni się wyrobem garnków glinianych. (Mamy w Polsce kilka takich osad wyspecjalizowanych w zakresie jednego rzemiosła, podobnie jak np. Swarzędz w zakresie stolarstwa). W Horodnie trudni się wyrobem garnków około 4.000 wyrobników.

Garnki horodeńskie skupowane są przez miejscowych pośredników, oczywiście żydów, po śmiesznie niskich cenach. Pośrednicy we własnym zarządzie dokonują polewania garnków, poczem sprzedają je hurtownikom. O rozpiętości cen świadczy porównanie ceny 6-ciu groszy, płaconej przez pośrednika chałupnikowi — z ceną 25 groszy, jaką pośrednik otrzymuje od hurtownika.

Chłopi horodeńscy są za ubodzy na zakup materiałów potrzebnych do robienia polewy, poza tem zaś są oni zbyt mało uświadomieni, by stworzyć spółdzielnię zakupu i sprzedaży. To też dają się wyzyskiwać przez pośredników żydowskich i żyją nędznie w tej swoistej pańszczyźnie żydowskiej. Warto zanotować, że podczas gdy chałupników jest 4.000, pośredników żydowskich jest raptem... 18-tu!

Widząc wyzysk, którego ofiarą padają chłopi w Horodnie, władze ujęły się za nimi. Starostwo zakupiło materiały do robienia polewy, zorganizowało spółdzielnię, wybudowało specjalny dom dla spółdzielni, jednym słowem — przyznać trzeba — zrobiło nie mal wszystko, czego było potrzeba.

Wszelako nie liczono się z potęgą żydowską.

Hurtownicy (żydzi) oświadczyli, że od spółdzielni nie będą kupować garnków, że natomiast kupować będą tylko od „swoich" pośredników. I cała szlachetna inicjatywa starościńska wzięła w łeb, bo zbyt garnków nie mógł się rozwinąć."

Ten jaskrawy przykład paraliżowania przez Żydów nietylko prywatnych inicjatyw, zagrażających ich stanowi posiadania, lecz nawet akcji władz w tym kierunku, jest wielce charakterystyczny dla naszych stosunków. Jest on także dowodem niesłychanego rozpanoszenia się — zaufanego w potęgę pieniądza i własne wpływy — żydostwa w Polsce.

Z tym stanem trzeba skończyć jaknajszybciej i w sposób radykalny. — Żydów trzeba w sposób dobitny i dotkliwy przekonać o tym, że prawo gospodarzenia i decyzji w Polsce mają tylko Polacy.

Kto się z tego ucieszy?

Reklama jest warunkiem powodzenia przedsiębiorstwa. To wiadomo. Tylko pasta Mydol jest prawdziwa — jedynie pigułki z bonzą uleczą wszystkie twe dolegliwości — tylko Mistrz Pytello odgadł wszystkie tajemnice i t. p. Reklama tego rodzaju jest dopuszczana przez prawo i uznana przez obyczaje handlowe. Natomiast uważane jest powszechnie za nielojalne i nawet przewidziane przez odpowiednie paragrafy kodeksów używanie dla reklamy inwektyw pod adresem konkurentów.

W razie przekroczenia tych przepisów t. zn. w razie ogłoszenia np., że nie należy używać bezwartościowej aspiryny, gdyż tylko pigułki z bonzą leczą zaziębienie — wkracza sąd. Poza tym opinia kupiecka uzna tego rodzaju reklamę za łobuzerkę.

Powyższe podajemy do rozważenia Szan. Autorowi artykuliku p. t. „Młodzież Akademicka w obozie narodowym", zamieszczonego w „Dzienniku Narodowym" z dnia 8 b. m., w którym ten uznał za właściwe i celowe napisać m. in.:

„Dzisiaj paroksyzm „oeneryzmu" minął. Część „oenerowców" (poseł Chrystian i inni) odeszła do sanacji. Część, skruszona i przekonana o niesłuszności i niezniszczalności obozu narodowego, żałuje swej rozbijackiej roboty. Część, zawiedziona w swych ambicjach, wycofała się po prostu w zacisze domowe. Reszta, skłócona, podzielona na kilka zwalczających się wzajemnie grupek, ogranicza się do bezsilnego ujadania na obóz narodowy w swych wydawnictwach („ABC", „Falanga", „Ruch Młodych") — i stopniowo oddala się od obozu narodowego, coraz wyraźniej ulegając wpływowi obcych kierunków, **nie wyłączając marksizmu.**"

Szanowny Autor zrozumie chyba, że popełnił, delikatnie mówiąc, niewłaściwość. Nie tylko, że „rzucił się" na nas — znieśliśmy jakoś poważniejsze ataki, więc tem chętniej wybaczamy naszym przyjaciołom te... mniej poważne. Ale popełnił niewłaściwość przede wszystkim dla tego, że dla zareklamowania grupy, do której należy, użył metody, która w świecie kupieckim stosowana jest tylko przez plajtujące firmy, nie mające nic do stracenia.

A poza tym czy Sz. Autor zastanowił się choćby przez najkrótszą chwilę kto się z takiego stawiania sprawy najwięcej ucieszył? Bo nie sądzimy, by nawet przyjaciele polityczni Sz. Autora w przeważającej ilości uznali ten artykulik za taktyczny i... smaczny.

Z sali koncertowej

Publiczny chrzest orkiestry Polskiego Radia

I koncert symfoniczny

w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI

Młoda orkiestra Pol. Radia obchodziła uroczyście pierwszą rocznicę swoich urodzin inauguracyjnym koncertem symfonicznym w sali kina „Roma“ Domu Katolickiego im. Piusa XI.

Ważna to data w dziejach rozwoju kultury muzycznej w Polsce: zaczyna powstawać nowa placówka symfoniczna, o nowym typie artystycznym, dotychczasowy brak którego dawał się już odczuwać w Warszawie. Koncerty symfoniczne w pięknej i nowocześnie urządzonej sali „Romy“ odbywać się będą na razie raz w miesiącu i mają zawierać specjalne programy o charakterze łżej strawnym niż w Filharmonii. Nie potrzeba dodawać, że koncerty te będą posiadały własną — inną niż Filharmonia — chrześcijańską publiczność, składającą się z młodzieży, sfer mieszczańskich i drobnomieszczańskich. Przed koncertami w „Romie“ otwierają się bogate perspektywy umuzykalnienia szerokich warstw publiczności polskiej, które dotychczas na koncerty symfoniczne nie uczęszczały. Kardynalną zaletą koncertów w „Romie“ — jest niska cena biletów wstępu. Już za 50 gr. można dostać dobre miejsce na balkonie, na którym słychać równie wyraźnie, jak i na parterze. Po za taniością miejsc walorami, przyciągającymi do nowej sali powinny się stać: dostępność programów, położenie w centralnym punkcie miasta i wygodne rozplanowanie krzeseł. Zadaniem koncertów w „Romie“ będzie propagowanie hasła: dobra muzyka — dla wszystkich. Muzyka dostępna ogółowi, utrzymana na wysokim poziomie artystycznym, podana w formie popularnej i interesującej.

Takim właśnie był program omawianego pierwszego koncertu w tej sali. Zawierał on pierwsze wykonanie „Nocy zaczarowanej“ — Fryderyka Chopina — L. Auberta — szeregu powiązanych ze sobą i wdzięcznie zainstrumentowanych na orkiestrę fragmentów dzieł chopinowskich, „Romans“ Mieczysława Karłowicza i „Polonez“ H. Wieniawskiego w wykonaniu młodej znakomitej skrzypaczki Eugenii Umińskiej, „Symfonię klasyczną“ S. Prokofiewa, oraz „Tańce z Galanty“ Z. Kodaly'ego w wykonaniu orkiestry, Arię z op. „Beatrix Cenci“ Ludomira Różyckiego, arię z op. „Bal maskowy“ Verdiego w interpretacji Stani Zawadzkiej, wreszcie na zakończenie, dwa popisowe numery orkiestrowe: „Trianę“ Albeniza i Marsz z op. „Miłość do trzech pomarańczy“ S. Prokofiewa.

Orkiestra spisała się dzielnie: jak na pierwszy publiczny występ grała ze zdumiewającą rutyną i opanowaniem. Smyczkowe frazy miały dużo blasku i śpiewności. Ogólne brzmienie — żywe, jędrne i frapujące. Fakt posiada nia przez stolicę nowej, na europejskim poziomie stojącej orkiestry symfonicznej — jest niezaprzeczalny i zbagatelizować się nie da.

To też atmosfera tego pierwszego koncertu była serdecznie — uroczysta. Nie dlatego tylko, że organizatorami imprezy był komitet stołeczny III-go tygodnia szkoły powszechnej, lecz dlatego, iż są świadkami momentu ważnego w znaczeniu muzycznym, że się coś dzieje nowego, śmiałego i niecodziennego.

Przedmiotem gorącej owacji publiczności był młody zespół orkiestry, jak również solistki — panie Umińska i Zawadzka, którym pełniący służbę na sali harcerze i harcerki ofiarowali piękne bukiety kwiatów.

Michał Kondracki

Umrzyj, jak bohater!

Z tragicznych przejść w Alkazarze

Dopiero teraz wyszły na jaw pewne szczegóły obrony Alkazaru, które rzucają niezmiernie ciekawe światło na osoby bohaterskich obrońców. Na największą ofiarę, jak się okazuje, zdobył się dowódca Alkazaru, pułkownik Mascardo.

Rozkaz ojca dla syna

W pierwszych dniach oblężenia czerwone władze Toleda wezwały Mascarda do telefonu i oświadczyły mu: „Pański syn jest w naszych rękach. Za chwilę będzie rozmawiać z panem przez telefon. Jeżeli się nie poddacie, pański syn będzie rozstrzelany“.

Rzeczywiście, w chwilę później pułkownik usłyszał głos syna, który tak zaczął rozmowę: „Ojcze, to ja. Co każesz mi oświadczyć?“

Ojciec zbladł śmiertelnie, ale głosem stanowczym odpowiedział: „Rozkazuję ci, na Boga, byś zawołał: niech żyje Hiszpania, niech żyje Chrystus-Król. Byś umarł, jak bohater. Twój ojciec nigdy się nie podda“.

Osiemnastoletniego młodzieńca czerwoni natychmiast rozstrzelali.

Chleb, jak kamień

Dowody niezwykłego poświęcenia składały obecne w Alkazarze kobiety. Gdy brak żywności coraz bardziej dawał się we znaki, członkowie garnizonu zaproponowali odstąpienie części porcji tym kobietom, które najbardziej potrzebowały obfitszego pożywienia. Ale kobiety te nie tylko odmówiły, lecz domagały się na stałe równego z walczącymi podziału żywności.

Z czasem musiano zabić i zjeść 124 konie i muły, a chleb robiono z jęczmienia, którego 300 worków zdobyto w mieście podczas jednego z wypadów w pierwszych dniach oblężenia. Z mieleniem ziarna było dużo kłopotu, gdyż młynek był przestarzały, a poruszano go przy pomocy silnika z motocykla. To też chleb z tej mąki był czarny, jak ziemia, a twardy niby kamień. A jednak, mimo, że wody w oblężonym mieście było dość, w obronie domów taki braki w odżywianiu, mimo, że wody w ostatnich dniach każdy dostawał aptekarskie porcje, nie było w śród obrońców Alkazaru chorych.

Najbardziej dawał się wszystkim we znaki brak światła. Bo czerwone wojska odrazu przerwały dopływ prądu do Alkazaru, a zapasy nafty wyczerpały się bardzo szybko. Jedyne oświetlenie stanowiły lampki, w których płonął, zamiast oliwy, koński łój.

Operacja bez chloroformu

W szpitalu zabrakło chloroformu, to też nawet pewne amputacje były wykonywane zupełnie bez znieczulania. Można sobie wyobrazić, co to była za męka nie tylko dla rannych, lecz nawet dla chirurgów. A materiału dostarczano im sporo, bo szczególnie w ostatnim tygodniu obrony walki były bardzo zawzięte.

Jeden z oficerów artylerii zorganizował specjalną obronę przeciw pożarom, powodowanym przez bomby lotnicze. Poumieszczał on obserwatorów na najwyższych punktach, a ich zadaniem było dostrzeganie błysków bomb. Zaraz po spostrzeżeniu błysku alarmowano załogę, która natychmiast spieszyła w miejsca bardziej bezpieczne. Oficerowie techniczni zbliska obserwowali podziemną robotę czerwonych saperów, dzięki czemu mogli obliczyć położenie miny oraz ewentualną jej siłę wybuchową. Dzięki temu można było nawet wznosić barykady z worków piasku, które bardzo amowaly siłę miny.

A jednak tańczono...

Bardzo wielkie zasługi ma wobec bohaterskiej załogi Alkazaru radio. Bo gdy rozlegały się dźwięki muzyki tanecznej, niejeden z oficerów tańczył. Ta możność odprężenia nerwów podtrzymywała załogę moralnie. Pewnego dnia przybyli założe dwaj młodziutcy obywatele. Przyjęto ich z niezwykłym zainteresowaniem, zaraz urządzono specjalny pokoik, a każdy oficer uważał za obowiązek obejrzeć maleństwa. Ale jednocześnie każdy składał ponowną przysięgę, że będzie walczyć do ostatnich sił.

Niezmierne kłopoty miała załoga Alkazaru z trupami tych, którzy ginęli podczas oblężenia. Grzebano ich najpierw pod posadzką w szkole jazdy, ale szybko zabrakło tam miejsca i trzeba było zerwać podłogę w łaźni, którą również przeistoczono w cmentarz. Wszyscy tak przywykli do ciemności, wśród których spędzili 70 dni, że nawet w chwilach wytchnienia nikt nie wychodził z podziemi fortów na powietrze.

Gdy wreszcie czerwone wojska, pod naporem powstańców z zewnątrz, musiały uciec z Toleda, stwierdzono, że zamordowały one w mieście przeszło 700 osób cywilnych. Na cmentarzu znaleziono też zwłoki czterech lotników powstańczych, którzy opadli na spadochronach i dostali się w ręce nieprzyjaciół. Jeden z lotników został przed rozstrzelaniem oskalpowany.

Zagadka ZSRR

Garść faktów

Nowe aresztowania w Moskwie

MOSKWA 8. 10. (Tel. wł.) Kampania przeciwtrockistowska rozgorzała ponownie ze zdwojoną siłą. Dzienniki sowieckie znów piszą o „zarazkach, które należy wczas wyplenić“. „Krasnaja Zwiezda“ twierdzi, że trockiści zawarli przymierze z Niemcami w celu oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego.

Prokurator Wyszyński obwieścił urzędowo, że ujawnieni zostali nowi wspólnini spisku na życie Stalina. Odbyły się masowe aresztowania.

Podobno w stan oskarżenia postawiono żyda Sokolnikowa (Brylanta) i wybitnego ukraińskiego bolszewika Jerzego Kociubskiego. Ten ostatni był w 1919 roku szefem ukraińskiej czerwonej milicji, a następnie w imieniu sowieckiej Ukrainy podpisał akt pokoju z Niemcami w Brześciu.

Popłoch wsród żydów

Z dniem każdym daje się odczuwać w Sowietach wzrost nastrojów antysemickich, które znajdują już wyraz w posunięciach rządu sowieckiego. Przedwczoraj aresztowano na Białej Rusi sowieckiej 14-tu rabinów, m. in. cadyka - cudotwórcę z Bobrujska. Wszyscy są oskarżeni o „podtrzymywanie kontaktu z żydowskimi organizacjami zagranicznych trockistów“.

Stalin urzędowym „ojcem ojczyzny“

Moskiewscy korespondenci włoskich dzienników, komunikują, że w listopadzie, w związku z wprowadzeniem w życie nowej konstytucji, na Czerwonym placu w Moskwie, odbędzie się uroczyste ogłoszenie aktu, nadającego Stalinowi tytuł „ojca ojczyzny“.

Przyszły dyrektoriat bez żydów

PARYŻ 8.10 (Tel. wł.) „Matin uparcie twierdzi, że stan zdrowia Stalina jest beznadziejny. Podobno w tych dniach w mieszkaniu Woroszyłowa odbyła się tajna konferencja z udziałem najwyższych dostojników. Treść rozmów jest nieznana.

Według „Matin“, przyszły „dyrektoriat“ będzie składał się z Woroszyłowa, Jeżowa, Zdanowa, Mołotowa i Postyszewa. Kandydatura Kaganowicza odpada... ze względu na jego pochodzenie. Władza sowiecka, pod naciskiem dołów, zaczyna wyzwalać się z wpływów żydowskich.

Róże bez kolców

Subtelna różnica

Na zebraniu opieki nad bezpartyjnymi recydywistami przyjaciela mego Wacia potraktował prezes Wygoda Bebecki per kolego.

Wywiązała się z tego następująca rozmowa:

— Ależ, panie prezesie, o ile sobie przypominam, nie kolegowaliśmy nigdy, zresztą różnica wieku...

— Nie szkodzi, panie kolego, jesteśmy kolegami po fachu, obaj jesteśmy polityka...

— ?!?

— Rozumiem, że dzieli nas różnica programu, tym nie mniej!

— Panie prezesie, tu o różnice programu nie chodzi...

— No, oczywiście, chce pan powiedzieć, że my dziś przy władzy, a wy dopiero walczycie, ale kiedyś może się zmienić, to jest tylko różnica poziomu.

Wacio, lubiąc dokładne określenie, żywo odparł, że nie chodzi tu ani o moment powodzenia, ani o różnicę poziomu.

— No więc u diabła o cóż panu chodzi, ostatecznie zdarzało się, że niejednokrotnie w życiu reprezentowałem idee zbliżone do pańskich; kto od PPS., po przez BB., Partię Pracy i t. p. dąży do utrzymania się na powierzchni, ten z niejednego pieca chleb jadł...

Pan prezes powiedział, że chodzi mu głównie o utrzymanie się na powierzchni.

— Przecież i wy o to walczycie, tylko wam się nie udaje, a mnie jak pan widzi, zmienią się czasy, może będę z wami.

— Ale kolegą wówczas pan prezes nie będzie.

— ?!?

— Jakby tu panu prezesowi wytłumaczyć, zna się pan prezes na sporcie?

— Owszem.

— Otóż zachodzi tu podobna różnica, jak między amatorską grą a profesjonalizmem.

— Tego już za wiele, kochany panie, przecież ja z polityki nie żyję!

— Ale polityką pomaga sobie prezes do zdobycia odpowiednich stanowisk fachowych i w tym widzi cel polityki?

— Powiedzmy.

— Otóż, panie prezesie, spróbujemy sprecyzować tę nieuchwytną różnicę: różnica między prawdziwym politykiem, a panem prezesem jest mniej więcej taka, jak między normalną kobietą, a damą dorabiającą powiedzmy... przygodami na reprezentacje.

* * *

— Nie wiadomo jakby się rozmowa skończyła, gdyby w tym momencie uwaga całej sali nie została zaabsorbowana nagłym omdleniem pani prezesowej.

Korzystając z zamieszania wyprowadziłem Wacia z zebrania.

Wacio do dziś dnia nie może zrozumieć dlaczego zemdlała właśnie pani prezesowa, która tylko „półgębkiem“ przysłuchiwała się rozmowie.

KNOT.

Nowy Ład

Już wyszedł numer 8

Wyszedł już z druku 8 numer miesięcznika politycznego p. t. „Nowy Ład“.

Numer zawiera następujące artykuły i kroniki miesięczne: Tadeusza Gluzińskiego: Samoistna Ukraina. Jana Korolca: Samowystarczalność, czy niezależność gospodarcza? Z dyskusji ustrojowych: Organizacja narodu. Jana Podlaskiego: (artykuł dyskusyjny) Rola przedsiębiorstw państwowych; Antoni Borkowski: dalszy ciąg — Za kulisami wielkiego kapitału; Klemensa Maciejewskiego: Przegląd polityki zagranicznej. Edwarda Żukowskiego: Przegląd polityki wewnętrznej. Jana Wolskiego: Przegląd gospodarczy. Rubryka: Co warto przeczytać? Z książek: Nożycami przez prasę żydowską.

„Nowy Ład“ jest w sprzedaży: w administracji — Zgoda 6 m. 20, w poniedziałki i środy od 11 — 14-ej i czwartki od 16 — 19; w księgarni Prabucki i Płocha — Miodowa 1; w księgarniach: św. Wojciecha, al. Jerozolimskie 39; u Gebethnera i Wolffa, Sienkiewicza 9; u Lisowskiej, al. Jerozolimskie 15. Poza tym „Nowy Ład“ jest do nabycia w kantorze A B C, al. Jerozolimskie 3a I piętro.

MICHAŁ WSZERAD 13)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Tak jest. Dziękuję. Stendt będąc adwokatem i mając stosunki w sferach przemysłowych, został radcą prawnym „Towarzystwa dla handlu z koloniami“.

— Nie lubię takich towarzystw.

— Właśnie. Zbadaliśmy je więc możliwie dokładnie. Finansowo — słabizna. Ledwo to żyje. Usiłowania dla wydobycia kredytu. Zarzutów do tej pory żadnych. Niebieskich ptaków na większą skalę również nie zauważyliśmy. Co więcej, spodziewają się tam kapitałów ni mniej, ni więcej, tylko od samego swojego radcy prawnego, trzeba rzec, że jest głupi, więc może go się da naciągnąć...

— Pierwsza ważna wiadomość, poruczniku.

— Jaka?

— Że jest głupi. Odtąd znowu słucham uważnie, bo już mnie to. przyznam się, zaczęło trochę nużyć. Nie chciałem panu tylko tego powiedzieć, ale sądziłem, że zwyczajne myśliwskie pudło. Ale teraz — nadstawiam uszy.

— Stendt rzeczywiście uchodzi za głupiego. Program dnia: koniec snu o dziesiątej. Od dwunastej do trzeciej załatwianie interesów, o czwartej obiad, od piątej do szóstej godziny przyjęć, po tym dancing lub karty. Dzisiaj wybiera się na dancing.

— Pójdę go zobaczyć. Rysopis?

— Średniego wzrostu, raczej niski. Twarz blada, nalana. Włosy blond mocno przerzedzone.

— Dobrze. Ale wracajmy do woźnego. Cóż ten mógł mieć za interes do pańskiego mecenasa?

— Bo ja wiem... Właśnie badam. Pierwsza hipoteza: chodził tam załatwiać sprawy administracyjne, bowiem ojciec woźnego jest w tym domu dozorcą.

— Obawiam się panie poruczniku, że ta hipoteza nie mija się z prawdą i przyznam się, że gdyby nie jeden szczegół, że mecenas Stendt jest głupi, nakazałbym zaniechania inwigilacji w tym kierunku. Ale głupi, uważa pan, to zagadka. Najpierw należy zbadać czy jest takim, czy za takiego pragnie uchodzić. Zadanie trudne. Nic łatwiej imitować, aniżeli głupotę. I dlatego radzę sprawę tę powierzyć komuś wybitnie inteligentnemu.

— Rozumiem, panie majorze.

— A poza tym nie ograniczyć się tylko i wyłącznie do tego Stendta. Szukać i innych nici. Sprawa planów musi być wyświetlona.

— Czy nic więcej?

— Nic. Ma pan wolny wieczór, poruczniku?

— Mam.

— No to pójdzie pan ze mną na dancing. A ma pan może kogoś, z kim moglibyśmy potańczyć — uśmiechnął się.

— Mam, panie majorze — również uśmiech.

— To idziemy we trójkę. Wolałbym jednak, ażebyśmy byli ubrani po cywilnemu. Nie lubię przypadkowego towarzystwa i munduru. Dla munduru trzeba mieć szacunek najwyższy. Tak, tak... ja wiem, że pan wolałby może w obecności tego kogoś być opięty w zgrabny frencz, ale trudno... zastosuje się pan dzisiaj do mnie. — Poklepał przyjaźnie porucznika po ramieniu.

Spotkali się przy drzwiach lokalu. Porucznik prowadził pod rękę jakąś smukłą kobietę w długiej wieczorowej sukni. Major zerknął okiem: „No, szablon wprawdzie, ale nie najgorszy i chyba dobrze tańczy“. Przedstawił się. Wymieniła niewyraźnie nazwisko.

Orkiestra grała jakiegoś slow-foxa. Saksofon ciągnął nieskomplikowaną melodię. Kontrast rytmu wybijanego przez fortepian łącznie z bębnem zapraszał bardziej zachęcająco do tańca, aniżeli śpiew pierwszego skrzypka, który najgorszym akcentem śpiewał angielską piosenkę.

Major poprosił towarzyszkę. Lubił rytm współczesnej muzyki. Mówiono o nim złośliwie i dwuznacznie, że „ma poczucie taktu“. Major nie zaprzeczał. Wiedział, że właśnie ono jest powodem zazdrości zarówno tych, którzy nie umieją kroku postawić, jak i tych, którzy są poprostu źle wychowani.

Bawiono się dobrze. Ciasny parkiet nie mógł pomieścić tłoczących się par. Panna Irena (tak ją nazywał porucznik) była niezmęczona. Tańczyła kolejno, to z nim to z Kasprzykiem. Major odpoczywał właśnie i obserwował salę. Był podniecony nastrojem, winem i czarną kawą. Palił papierosy, jeden za drugim. Czuł się doskonale, „zdobywczo“ — jak on to mówił.

Panna Irena nie wzbudziła w nim żadnego zainteresowania mimo wyraźnej (aż nadto) kokieterii z jej strony. Uwagę jego przyciągnęła wysoka, zgrabna blondynka pełna temperamentu, wesołości aż bijącej od niej i udzielającej się otoczeniu. Twarz, prawda, nieco pospolita, ale „... nie analizujmy zbytnio majorze!“ — zaciągnął się z ukontentowania dymem papierosa.

Zagrano kujawiaka. Parkiet opustoszał. Tańczyły tylko cztery pary. I ta blondynka. Jak ona tańczy! Wspaniale! Zaczął bić brawo.

Odpowiedziała przyjaznym uśmiechem. Nagle pośliznęła się. Pianista aż urwał. Major skoczy od stolika i przytrzymał upadającą.

(D. c. n.)

Radiofosfor w zębach szczura

Małżonkowie Curie-Jolliot o swych odkryciach

Wczorajszy odczyt małżonków Curie-Jolliot w nowej auli uniwersytetu warszawskiego zgromadził b. liczną publiczność — już na godzinę przed rozpoczęciem odczytu sala była wypełniona po brzegi. Przybyli m. in. ambasador Francji, vice-min. oświaty Ujejski prez. miasta Starzyński, rektor Pieńkowski, dyr. Instytutu Radowego Łukaszczyk, prezes tow. fizycznego Białobrzeski, prof. Halecki oraz liczni przedstawiciele kolonii francuskiej, świata naukowego i literackiego.

Długotrwałe oklaski powitały wchodzącą na katedrę p. Irenę Curie-Jolliot. Szczupła, blada, poważna — mówi cichym spokojnym głosem o swych odkryciach, o istocie sztucznej promieniotwórczości. Podkreśla wielki entuzjazm wszystkich naukowych instytutów świata, które prowadzą obecnie intensywne badania nad tą właśnie dziedziną nauki. Punktem wyjścia prac laboratoryjnych było odkrycie radu przez Marię Skłodowską-Curie. Małżonkowie Jolliot osiągnęli w swych badaniach nowy, dalszy etap nauki o radioaktywności udawadniając, że promieniotwórczość nie stanowi wyjątku ani przywileju pierwiastków najcięższych, że można ją także wzbudzić wśród takich pierwiastków jak glin, fosfor, nawet azot. Pozostawmy np. płytkę z pospolitego glinu przez kilka minut w pobliżu preparatu polonu-pierwiastka promieniotwórczego. Po usunięciu polonu okazuje się, że z glinu powstaje promieniotwórczy fosfor czyli radiofosfor, a następnie przemienia się w zwykły krzem. Państwo Jolliot odkryli, że w zupełnie podobny sposób z boru powstaje radioazot z magnezu radioglin itd. Tak więc, **przez kontakt pierwiastków promieniotwórczych z niepromieniotwórczymi można stworzyć sztuczne pierwiastki radioaktywne, nieistniejące w naturze.**

Jak po odkryciu radu posypały się obficie odkrycia nowych naturalnych pierwiastków promieniotwórczych, tak po odkryciu p. Jolliot wszystkie laboratoria świata zaczęły pracować nad odkrywaniem pierwiastków radioaktywnych sztucznych których do dnia dzisiejszego znaleziono już zgórą 70. Niektóre z nich znajdą zapewne zastosowanie w medycynie.

Bardzo interesująco wypadło zkolei przemówienie p. Fryderyka Jolliot. Z wrodzoną Francuzom swadą objaśnił w sposób b. przystępny istotę budowy atomu i drogę rozumowania, dzięki której doszli do tego odkrycia — opowiadał o doświadczeniach, które robili na szczurach, by przekonać się jak dalece pierwiastki promieniotwórcze przenikają do organizmu — ich przenikliwość okazała się tak dokładna, że stwierdzono obecność np. radiofosforu nawet w mózgu i zębach szczura.

Lecznicze zastosowanie energii promienistej — to chyba najciekawszy dział pracy naukowej. Dalsze badania w tym zakresie i doświadczenia prowadzić będą p. Jolliot po powrocie do Paryża w laboratoriach Sorbony, College de France i specjalnem laboratorium wysokich napięć, gdzie napięcie elektryczne dochodzi do 5 milionów wolt.

Żydzi wykupują ziemię

na kresach wschodnich

W ostatnich czasach na kresach wschodnich coraz więcej ziemi przechodzi w ręce żydowskie. Jak donosi Polska Agencja Agrarna, w powiecie oszmiańskim żydzi wykupili przeszło 800 ha ziemi ornej. W samej Oszmianie przeszedł w ręce kupca Zyskinda duży młyn wodny, będący dotychczas własnością hr. Czapskiego.

Jest rzeczą ciekawą, dla czego to p. hrabia nie umiał na swój młyn znaleźć nabywcy Polaka.

Krwawy napad w śródmieściu

przed sądem

Skazanie opryszków i ich wspólników

W grudniu ub. r. dokonano przy ul. Chmielnej 57 napadu bandyckiego na właściciela kolektury Loterii Państwowej, Kazimierza Gozdawę Gołębiowskiego. Sprawcy postrzelili Gołębiowskiego, po czym, nie zdoławszy nic zrabować — zbiegli.

Policja po energicznym śledztwie ujęła wszystkich sprawców napadu. Są to: Franciszek Zawadzki i Marcin Mikulski (obaj po 8 razy karani za kradzieże). Pomocnicy ich: Zygmunt Słowikowski, Genowefa Środa, oraz Janina, Feliks i Zofia Tyska (wszyscy zam. Nowomiejska 5). Nadto paserzy i paserki: Hendla Naftalowa, Dwojra Lermanowa, (obie zam. Krochmalna 13), oraz Szaja Witelsohn i Stefania Mojska (Szczęśliwa 7).

Wszyscy oni zajęli wczoraj ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym III-go wydziału. Po 5-cio godzinnej rozprawie zapadł wyrok. Zawadzki — za usiłowanie zabójstwa — skazany został na 8 lat więzienia i 5 lat domu poprawy, Mikulski, na 6 lat więzienia i 5 lat domu poprawy, Lermanowa na rok więzienia, Janina Tyska — na pół roku więzienia z zawieszeniem na 8 lata, Środa — na pół roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat, Naftalowa na 5 miesięcy więzienia, bez zawieszenia, małż. Feliks i Zofia Tyska — po 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 8 lata. Witelsohn, Słowikowski i Mojska zostali uniewinnieni. Wszyscy zapowiedzieli apelację. Skazanych przewieziono samochodem policyjnym do więzienia w Mokotowie i na Dzielną.

Wyrok w głośnym procesie

Asystent Politechniki skazany na areszt

W dniu 6 października r. b. Sąd Okręgowy w Warszawie w wyniku dwudniowej rozprawy uznał inż. A. E. Sierzputowskiego, autora artykułów zawierających napaści na Główny Urząd Miar, winnym przestępstwa z art. 286 K. K., a to dlatego, iż w czasie, gdy był urzędnikiem Głównego Urzędu Miar, przyjął w imieniu tego Urzędu jako odpowiadające warunkom zamówienia 12 termostatów, sprzedanych przez siebie temuż Urzędowi za pośrednictwem firmy Kraushar, chociaż termostaty te warunkom zamówienia nie odpowiadały.

Przyjmując jako okoliczność łagodzącą dotychczasową niekaralność oskarżonego, Sąd skazał go za to przestępstwo na zasadzie par. 3 art. 286 K. K. na 6 tygodni aresztu i karę tę mu darował na zasadzie amnestii.

Zuchwałe najście bandytów

na sklep w Płudach

Do sklepu Franciszka Korzeniowskiego w Płudach, we wtorek wieczorem weszło 3 osobników, którzy zażądali papierosów. Gdy Korzeniowski otworzył gablotkę z papierosami nagle jeden z osobników wymierzył z rewolweru do Korzeniowskiego i zażądał wydania pieniędzy. Korzeniowski zorientował się w sytuacji i mając rewolwer właśnie w tej gablotce, wystrzelił do bandytów. — Bandyci odpowiedzieli strzałami raniąc Korzeniowskiego w brzuch. Korzeniowskiego przewieziono do szp. Przem. Pańskiego. Bandyci po strzałach zbiegli. Prawdopodobnie jeden z bandytów został również ranny, gdyż na ziemi pozostały ślady krwi. Energiczny pościg wszczęto.

Potworna zbrodnia matki

zarżnęła brzytwą syna

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiej Franciszki Bobkowej, która w hotelu „Central" przy al. Jerozolimskich 47 w Warszawie zamordowała swego syna przez poderżnięcie mu gardła brzytwą. Oskarżona wyjaśnia swój czyn miłością do dziecka i obawą maltretowa[illegible] przez ojca.

Dziecko było ułomne i niedorozwinięte psychicznie. Ojciec, emer. sierżant Bobka, odnosił się bardzo nieżyczliwie do synka, maltretując go, a nawet, jak twierdzi Bobkowa, usiłował go kiedyś zabić uderzeniem syfonu w głowę. Stosunek ojca do dziecka wywołał rozdźwięki pomiędzy małżeństwem, które spowodowały, że sierż. Bobka opuścił żonę, przenosząc się do Chotomowa pod Warszawą. Bobkowa, chora na serce, przekonana była, że wkrótce umrze, a wówczas synek jej, którego rzekomo nadzwyczaj kochała, pozostanie bez opieki. Wówczas to zrodziła się w niej myśl zabicia dziecka i popełnienia samobójstwa. Dla ogłuszenia dziecka Bobkowa dała mu większą ilość pastylek luminalu, a kiedy synek zasnął dokonała swej straszliwej zbrodni, następnie chciała sama rozciąć sobie żyły na rękach, lecz nie starczyło jej podobno odwagi, wybiegła więc z pokoju hotelowego, oddając się w ręce policji.

Na rozprawę powołano biegłych psychiatrów, celem ustalenia stopnia poczytalności Bobkowej.

ABC sportowe

Popończyk czy Starzyński

Kto zdobędzie mistrzostwo na 50 km.?

Prawie we wszystkich dziedzinach sportu rozegrane już są mistrzostwa. Pozostało jeszcze do rozegrania kolarskie długodystansowe mistrzostwo Polski na torze na 50 km. Przyznać trzeba, że wyznaczony termin na niedzielę, 11 b. m jest bardzo późny ze względu na panujące chłody, jesienne szarugi jakie panowały w ostatnim okresie.

Większość kolarzy, którzy startować będą na Dynasach w niedzielę, o godz. 15-ej, nie ma należytego treningu. Startować będą m. in.: Popończyk, Starzyński, Napierała, Włodarczyk, bracia Kapiakowie, Olecki. Który z tych kolarzy włoży na siebie czerwoną koszulkę z białym orłem?

Wyścig może być rozegrany albo na finiszach, których będzie 10 co 5 km., albo też któryś z kolarzy może zainicjować udaną ucieczkę, a zdobywszy przewagę jednego okrążenia, może w ten sposób zdobyć sobie tytuł mistrza. Jeśli wyścig rozegrany będzie na finiszach, największe szanse ma Popończyk jako najszybszy. Predystynowany do ucieczki jest najbardziej Starzyński, ale wydaje się wątpliwe, aby reszta kolarzy pozwoliła któremuś z zawodników uciec, przynajmniej dotyczy to lepszych zawodników.

W wyścigu wezmą udział zeszłoroczny mistrz Polski Napierała, oraz Włodarczyk, dwukrotny mistrz w latach 1933 i 1934. Wydaje się wątpliwe, aby któryś z b. mistrzów powtórzył swój sukces. Co do Włodarczyka, to ostatnio bardzo mało on trenował, będąc zajęty sprawami zawodowymi.

Kronika sportowa

— Projektowany przyjazd Francuza Goix na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w sobotę i niedzielę na stadionie W. P. w Warszawie nie dojdzie do skutku. Pewny jest natomiast przyjazd doskonałego biegacza fińskiego Iso-Hollo oraz Szweda Ny. Finn przyjeżdża do Warszawy na dworzec Główny dziś, o godz. 16.23. Szwed przyjedzie w piątek.

— Po przeszło półtorarocznej przerwie wystąpił na ringu w meczu Sokół — Goplania Majchrzycki, b. zawodnik poznańskiej Warty.

— Na Śląsku spodziewany jest w pierwszych dniach listopada mecz z udziałem amatorskiej reprezentacji piłkarskiej Austrii.

— Rozegrany w Paryżu mecz bokserski o mistrzostwo Europy pomiędzy przedstawicielami wagi muszej Weissem (Austria) a Ortega (Hiszpania), b. mistrzem, przyniósł zwycięstwo [illegible].

— Międzypaństwowy mecz w chodzie Szwecja — Łotwa przyniósł zwycięstwo Szwecji w stosunku 19:14. Na 3 km. Borg (Szwecja) miał czas 13:19,2. Na 10 km. Mikaelsen (Szwecja) osiągnął czas 45:55,6. Znany zawodnik łotewski Dahlinsch, był dopiero trzeci. 30 km. przeszedł Bubenko (Łotwa) w czasie 2:36:59,2.

— W międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie pierwsze miejsce zdobył Henkel (Niemcy), bijąc Metaxę (Austria) 6:2, 6:2, 6:2. Zawodnicy ci triumfowali w grze podwójnej. W grze pojedynczej pań zwyciężyła Mathieu (Francja).

— W igrzyskach lekkoatletycznych państw bałkańskich, rozgrywanych w Atenach, prowadzi zdecydowanie Grecja (102 pkt.) przed Jugosławią (49 pkt.), Rumunią (47 pkt.) i Turcją (22 pkt.).

— Na zawodach pływackich w Holandii Senff wyrównała rekord światowy na 100 m. na wznak, osiągając czas 1:15,4.

—ooo—

Źle się dzieje

w obozach pracy

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Marianowi Noachowi, kierownikowi drużyny junaków w Bronowicach Małych, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 2.500 zł., przeznaczonych na zakup żywności i żołd dla powierzonych jego opiece junaków. W wyniku rozprawy Sąd skazał Noacha na 3 lata więzienia. Proces ten jest charakterystyczną ilustracją stosunków, jakie panują w obozach junaków.

Coraz częściej notowane są też wypadki uciekania junaków z obozów pracy. Ostatnio donoszą z Wilna, że z obozu junaków, położonego na drodze Żyrmuny—Rokiele zbiegło z ekwipunkiem państwowym wartości 400 zł. trzech junaków, a mianowicie: Antoni Kasprowicz, Stanisław Kuźma i Stanisław Misiura. Policja rozesłała za zbiegami listy gończe. Zjawisko powtarzających się stale ucieczek z obozów pracy, jest wymownym dowodem niezdrowych stosunków, jakie panują w tych obozach.

Czy nie należałoby wobec coraz częstszych objawów anormalności tych stosunków pomyśleć o likwidacji obozów?

Na niedoli bezrobotnych

żerował oszust — żyd

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę żyda z Gdyni Beniamina Keniga, oskarżonego o popełnienie szeregu oszustw na szkodę bezrobotnych, poszukujących pracy. Kenig był kilkakrotnie karany za oszustwo i fałszerstwa. W r. 1932 po wyjściu z więzienia w Łodzi przybył do Gdyni i założył wielkie biuro pod nazwą: „Nadbałtyckie Biuro Pośrednictwa Pracy". Przy pomocy sprytnie prowadzonej reklamy zwabiał do siebie klientów i pod pozorem wyszukiwania pracy wyłudzał od nich kaucje. Mimo, że żądał on sum niewielkich, poszkodował on szereg osób na sumę paru tysięcy złotych.

Oszust założył też „Związek pomocników wagowych" i przy pomocy podrobionych dokumentów pobrał od szeregu firm różne towary nie płacąc za nie. Sąd Okręgowy w Gdyni skazał żydowskiego oszusta na 4 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu karę do 2 lat, zasądzając również grzywnę w wysokości 200 zł.

Tragiczna katastrofa

w Porąbce

Na terenie budowy zapory wodnej w Porąbce pod Żywcem runęła 18-metrowej wysokości wieża z rusztowaniami, grzebiąc dwóch robotników. Po energicznej akcji ratunkowej udało się obu robotników wydobyć. Obydwie ofiary przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Białej, gdzie jeden z robotników zmarł, a drugi walczy ze śmiercią.

Świętokradcy

obrabowali kościół

Do kościoła parafialnego w Zatorze włamali się niewykryci dotychczas sprawcy, którzy zniszczyli przedmioty liturgiczne, jak monstrancje i kielichy oraz zrabowali cenne wota. Świętokradcy włamali się następnie do pobliskiego sklepu tytoniowego z kasy zrabowali 2.000 zł. Dalszym planom złoczyńców, którzy zamierzali obrabować inny jeszcze sklep, przeszkodziła interwencja przechodniów, którzy spłoszyli złodziei. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ujęcia świętokradców.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
9	wschód	zachód
PIĄTEK	5—50	16—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	—	14—27
	Dł. dnia	Ubyło
	11—6	5—41

Dziś św. Dyonizego.

Jutro św. Franciszka.



TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października

TEATR NARODOWY: Dziś w środę „Bogusławski" z Węgrzynem w roli tytułowej.

Jutro w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę wznowiony z olbrzymim powodzeniem „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z kapitalną kreacją Ludwika Solskiego w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa"

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru"

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

Specjalne przedstawienie „Klubu Pickwicka" w sobotę po południu dla wycieczek szkolnych

Ze względu na olbrzymi popyt na bilety dla wycieczek szkolnych z prowincji, które masowo zgłaszają się na „Klub Pickwicka", Dyrekcja Teatru Polskiego daje w najbliższą sobotę popołudniu specjalne dodatkowe przedstawienie „Pickwicka" dla wycieczek szkolnych w całkowitej obsadzie premierowej.

Z biletów na to specjalne przedstawienie może korzystać młodzież szkolna oraz kierownicy wycieczek.

Początek o godzinie 3.30 po południu.

Bilety są do nabycia zarówno w kasie Teatru Polskiego (Słowackiego 2), jak i w kasach „Orbisu".

RADIO

Piątek, 9 października

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.50 Aud. dla szkół — dla dzieci st. a) Bajki o zwierzętach, b) Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka salon. w wyk. Kwartetu Salon. Rozgłośni Krakowskiej. 12.40 „Nie psujmy zdobyczy wakacyjnych" — pogad. dietetyczna wygł. M. Kapuścińska. 12.50 Dzien. połudn.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Erna Sack i Ork. M. Webera (pł.). 15.55 „Jak spędzić święto". 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogad. społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.30 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. Wł. Olkusznik (harmonijka) i Czwórki Radiow. (piosenki) (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Piękno gór słoweńskich" — odczyt — wygł. Br. Romaniszyn (z Krakowa). 17.15 D. c. koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 Encyklopedia mówiona w red. inż. S. Bronikowskiego (z Krakowa). 18.00 Pogad. aktualna. 10.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Cudze chwalicie, swego nie znacie..." pogad. wygł. W. Gortat, gosp. małorolny. 19.00 „Ucieczka" — opow. z pow. St. Strumph-Wojtkiewicza p. t. „Pasierb Europy". 19.20 „Z pieśnią po kraju" — Aud. prowadzi prof. Rutkowski. 19.45 „Z za kulis opery" — fel. muzycz. B. Szarlitta 20.00 „Werther" — opera w 4-ch aktach J. Masseneta. Soliści, ork. i chóry pod dyr. E. Cohena (pł.). W przerwie — Dzien. wiecz. i Pogad. aktualna. 22.25 „Kryształ i kamień" — wesoły skecz H. Duvernois, w przekł. i opr. J. Piotrowskiego. 22.45 Muz. lekka i tan. w wyk. Zespołu W. Tychowskiego i J. Rosnera.

Sobota, 10 października 1936.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 „Śpiewajmy piosenki" — aud. prowadzi prof. Br. Rutkowski. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. Ork. Kolejarzy Śląskich pod dyr. J. Leszczyńskiego (z Katowic). 12.40 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.50 Dziennik połud.

14.50 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Konik polny i mrówki" — słuchowisko St. Sojeckiego (z Poznania) (powtórzenie). 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Konc. rozrywk. (pł.). 16.00 Nasz program. 16.10 Życie kult. stolicy. 16.15 Ludowa Kapela F. Dzierżanowskiego i W. Wermińska (piosenki ludowe (z Wystawy Radiowej). **17.00 NABOŻEŃSTWO Z OSTREJ BRAMY W WILNIE. KAZANIE WYGŁ. KS. KANONIK DR. M. KLEPACZ (WR.).** 17.50 Przegl. wydawn. — prof. H. Mościcki. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Aud. dla Polaków z zagranicy: „Na szybowisku" w opr. M. Kannówny. 19.30 „Godzina Fr. Rusia" — konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 20.30 „Nowości lit." — omówi L. Piwiński. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. **E. BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ** (sopran) z udz. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga S. Rachmaninow: Wokaliza, M. Reger: Kołysanka, Wasilenko: Cztery pieśni — odśp. E. Bandrowska - Turska. P. Czajkowski: Andante cantabile — wyk. ork. K. Szymanowski: Pieśni księżniczki, G. Verdi: Aria z op. „Rigoletto" — odśp. E. Bandrowska-Turska. Poulenc: Valse — wyk. ork. A. Thomas: Scena obłąkania Ofelii z op. „Hamlet" — wyk. E. Bandrowska-Turska. W. A. Mozart: Uwertura z op. „Don Juan" — wyk. ork. 22.00 „Łyżka do butów" — humoreska w 3 dialogach J. Czyścieckiego (nowe wykonanie). 22.30 Muzyka tan. (pł.).

Wyniki gonitw

z dnia 7 b. m.

Dwie pierwsze gonitwy walkowerem.

Gon. 3. Dyst. 1200 m. Nagr. 2400 zł. 1) Neon, ż. Klamar, 2) Parnar (20). Nola pozostała na starcie. Wyc. Newmarket, Cyrkon i Morsik. Wygr. w 1 m. 16 s. w walce o półtorej dług. Tot. 6.50.

Gon. 4. Dyst. 2100 m. Nagroda „Sprzedażna" — 2500 zł. 1) Kryton, ż. Nowak, 2) Haut Brion (20,5), 3) Papryka (42). Wycof. Fuszer, Kwestarka B. W., Sarmata, Hulanka, Kaboga i Kuternoga. Wygr. w 2 m. 24 s. łatwo o 2 dług. Tot. 6.

Gon. 5. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł. 1) Jeritza, ż. uGlyas, 2) Neporęt (29), 3) Norma (67), 4) Grog (171), 5) Persja (110). Wycof. Harrietta, Wrzos, Repeta, Nelli, Debar i Kerry. Wygr. w 1 m. 10 s. łatwo o 2 dług. Tot. 6, fr. 5 i 6.

Gon. 6. Dyst. 2400 m. Nagr. 1600 zł. 1) Loda, ż. Kusznieruk, 2) Bibus (12), 3) Kings Baghera (27), 4) Kaboga (40,5), 5) Kuternoga (81,5). Wycof. Pirandello Tęczyn. Wygr. w 2 m. 45 s. pewnie o półtorej dług. Tot. 17,5, fr. 8 i 7.

Gon. 7. Dyst. 2200 m. Nagr. 1400 zł. 1) Nereida, ż. Klamar, 2) Ekran II (57,5), 3) Gawęda (14,5) i Sektor (88), 5) Bessemera (155), 6) Indolence (132). Wycof. Timur, Orfeusz i Helenka. Wygr. w 2 m. 31 s. łatwo o 2,5 dług. Tot. 8,50, fr. 6,50 i 15.

Mamy dość uchodźców żydowskich

Polska nie może być azylem dla wyrzutków innych społeczeństw

GENEWA, 7. 10, Na posiedzeniu komisji 6-ej zgromadzenia podczas dyskusji nad sprawą uchodźców delegat polski radca Fryling wysunął imieniem rządu polskiego następujące postulaty:

1) uchodźcy nie powinni być kierowani do krajów, gdzie panuje bezrobocie.

2) niektóre kategorie uchodźców nie powinny być wysyłane do krajów, gdzie istnieją już skupienia ludności tej samej narodowości, albowiem zgęszczenie tej samej ludności na pewnych terenach naruszyłoby równowagę demograficzną i społeczną, istniejącą w danym kraju.

3) międzynarodowe organa dla uchodźców winny współpracować z wszystkimi organizacjami uchodźczymi w stosunku proporcjonalnym do ludności, jaką organizacje te reprezentują.

ZNIEŚĆ OGRANICZENIA EMIGRACYJNE

GENEWA, 7. 10. Delegacja polska złożyła dziś drugiej komisji zgromadzenia projekt rezolucji, omawiającej możliwości międzynarodowego ożywienia obrotu kapitałów i ruchu emigracyjnego.

Rezolucja ta podkreśla, że wolna wymiana międzynarodowa tylko wtedy może się rozwinąć, jeżeli nastąpi równocześnie na wszystkich polach wymiany, nietylko towarowej, ale także i kapitałów oraz ludności, a wszczególności wychodźctwa rolniczego, poczem dalej wskazuje na współzależność trudności surowcowych z potrzebami emigracyjnymi. Projekt wyraża zadowolenie z powodu zwołania konferencji emigracyjnej i wzywa Ligę do utrzymania łączności z tą konferencją oraz zapowiada wpisanie problemu emigracyjnego, jako jednego z punktów porządku dziennego przyszłego zgromadzenia L. N.

O zielone i żółte legitymacje

Rozwiązanie zebrania Str. Narodowego

na którym miał przemawiać mec. Kowalski z Łodzi

Zajścia uliczne — Aresztowanie kilkunastu osób

Wczoraj wieczorem zwołane zostało przez organizację warszawską Stronnictwa Narodowego wielkie zebranie polityczne w sali Tow. Hygienicznego, na którem przemawiać miał przywódca narodowej Łodzi mec. Kazimierz Kowalski. Wstęp na zebranie, jak zapowiedziano w obwieszczeniach, mieli tylko członkowie Stronnictwa. Przy wejściu ustawiono straż porządkową, która wpuszczała wchodzących tylko po okazaniu legitymacji.

Pomimo tego jeszcze przed rozpoczęciem zebrania do przewodniczącego prezesa organizacji stołecznej Str. Nar. zgłosił się przedstawiciel starostwa w asystencji komisarza policji i oświadczył, iż zebranie rozwiązuje. Jako powód podano fakt posiadania przez uczestników zebrania legitymacyj dwóch typów: starych zielonych i nowych: żółtych.

Zebrana w ilości około tysiąca osób publiczność głośno zaprotestowała przeciwko postępowaniu policji i pomimo wezwania do rozejścia się, pozostała na sali. Dopiero sprowadzenie większych sił policyjnych umożliwiło opróżnienie sali, wśród okrzyków różnej treści, śpiewu i drobnych utarczek z policjantami. Na ulicach zajścia wybuchły ze zdwojoną siłą. Tłum narodowców podzielił się na kilka grup, które udały się ulicami śródmieścia do lokalu organizacji stołecznej S. N. przy ul. Złotej 30, burzliwie demonstrując przeciwko żydom, sanacji i na cześć obozu narodowego. Po drodze poturbowano kilku przechodniów żydów. Policja parokrotnie interweniowała.

Na ulicy Złotej część demonstrantów, posiadająca zielone legitymacje udała się do lokalu Stronictwa, reszta posiadająca żółte legitymacje zgromadziła się przed bramą domu przy ul. Złotej 30, demonstrując w dalszym ciągu. Policja tłum rozproszyła.

W lokalu do zebranych krótko przemówił mec. Kowalski, wzywając Warszawę by współzawodniczyła z Łodzią w pracy narodowej. Dalszy ciąg zebrania odbył się już bez przeszkód.

Ogółem podczas zajść wczorajszych aresztowano kilkanaście osób. Trwały one kilka godzin, rozgrywając się w samem śródmieściu, głównie na ul. Marszałkowskiej i na N. Świecie. Budziły też duże zainteresowanie wśród publiczności.

W kołach politycznych były one prawdziwą sensacją. Sądzono powszechnie, że rozwiązywanie zebrań narodowców z powodu różnych kolorów legitymacyj należy do metod, które już minęły. Okazuje się jednak, że złej pamięci zwyczaje z okresu BBWR nie zostały dotąd porzucone.

Wojska narodowe w pobliżu stolicy

Czerezwyczajka w Madrycie

Okręty powstańcze bombardują Barcelonę i Walencję

SEVILLA, 7. 10. (PAT). Z San Fernando donoszą, że powstańczy krążownik „Almirante Cervera" ostrzeliwał porty w Barcelonie i w Walencji, uprzedziwszy o tym uprzednio ludność cywilną. Wiadomość ta wywołała w Madrycie wielką konsernację, gdyż w portach tych oczekiwane są z zagranicy transporty broni i amunicji.

BURGOS, 7. 10. (PAT) Główna kwatera powstańców donosi o zajęciu Santa Cruz del Retamar. Miejscowość ta jest ważnym punktem strategicznym na drodze do Madrytu. Znajduje się ona w odległości 60 km. od Madrytu.

Zdobycie Madrytu zadecyduje o losach Hiszpanii

BURGOS, 7. 10. (PAT) Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że spokój, jaki zapanował na frontach walki po wzięciu Toledo, należy przypisać reorganizacji wojsk powstańczych pod jednolitym kierownictwem gen. Franco. Fakt, że oddziały rządowe nie wykorzystują tego zmniejszenia aktywności powstańców, koła powstańcze w Burgos uważają za oznakę ich słabości. Gen. Franco zamierza, podtrzymując nacisk na różnych frontach, skierować wszystkie wysiłki na zdobycie. Madrytu. Uważa on, że o losie Bilbao, Santander, Oviedo i Malagi zdecydują walki na odcinkach madryckich. Czynione są już energiczne przygotowania do ofensywy, która prawdopodobnie rozpocznie się w końcu tego tygodnia.

Komunikat wojsk powstańczych

SEVILLA, 7. 10. (PAT) Radiostacja powstańcza komunikuje: Na froncie Oviedo panuje spokój.

Na froncie Toledo na odcinku Illescas powstańcy zajęli m. Portillo. W czasie walki wojska rządowe straciły 100 zabitych.

W bitwie pod Santacruz del Retamar wojska rządowe poniosły ciężkie straty.

W Asturii przebieg operacji wojennych ulegnie zmianie po przybyciu na front kolumny zmotoryzowanej.

Wojska rządowe ostrzeliwały gwałtownie Naval-Peral.

Ostatnie bombardowanie Madrytu przez samoloty powstańcze wywołało popłoch wśród mieszkańców stolicy i spowodowało duże straty. Dworzec został silnie uszkodzony, jak również fabryka broni.

Trwoga w Madrycie

PARYŻ, 7. 10. Z Burgos donoszą, że wojska powstańcze po zajęciu miasta Santa Cruz del Retamar na północno-zachód od Toledo, zajęły dziś popołudniu miejscowości Fuensa i Portilo. Wojska rządowe pozostawiły na placu boju kilkaset zabitych. Zajęcie tych miejscowości otworzyło powstańcom drogę do Madrytu. W stolicy po ostatnim nalocie eskadr powstańczych rozpoczęła się ewakuacja ludności. Władze wydają przepustki przede wszystkim osobom niezdolnym do noszenia broni i niemogącym brać udziału we wznoszeniu fortyfikacyj dokoła Madrytu. Ostatni nalot eskadr powstańczych spowodował poważne szkody. Większość budynków rządowych oraz urządzenia dworca w Madrycie zostały zniszczone.

Rząd hiszpański powołał do życia „Czekę"

MADRYT, 7. 10. „Gaceta de Madrid" opublikowała tekst dekretu o utworzeniu specjalnego trybunału, którego kompetencji podlegać będą wszystkie przestępstwa buntu, zdrady głównej i szpiegostwa.

Karty żywnościowe

SEVILLA, 7. 10. Radiostacja powstańcza donosi, że w Barcelonie wszystkie fabryki zostały upaństwowione i pracują na rzecz wojska.

W Maladze władze wydały zarządzenie w sprawie obowiązkowej rekrutacji do szeregów milicji ludowej.

W Madrycie miano wprowadzić karty żywnościowe.

Według oświadczeń antyfaszystowskiego komitetu w Walencji od początku powstania zostało rozstrzelanych w Hiszpanii 6 tysięcy zwolenników powstania.

Okręty rządowe boją się wrócić do swych portów

CASABLANCA, 7. 10. (PAT.) Od kilku dni w odległości pięciu mil morskich od Casablanci krąży kanonierka hiszpańska „Maria" oraz dwa duże kutry rybackie, uzbrojone w małe armatki i kulomioty. Flotyla ta należy do rządu hiszpańskiego i wiezie duży ładunek broni i amunicji, przeznaczonej dla Bilbao i Santander. Ze względu na obecność w cieśninie gibraltarskiej krążowników powstańczych „Canarias" i „Almirante Cervera", flotyla ta nie ośmiela się na powrót do swych portów macierzystych. Władze francuskie liczą się z możliwością wejścia tej flotyli do portu Casablanci.

Nie chciał służyć Madrytowi

BIAŁOGRÓD, 7. 10. (PAT.) Charge d'affaires hiszpański w Białogrodzie Tomasz Maica Sydermarer zawiadomił tutejsze MSZ o złożeniu na ręce rządu madryckiego dymisji.

Sowiecka nota

LONDYN, 7. 10. Sowiecki poseł w Londynie Kagan wystosował do komitetu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanii bardzo ostrą notę, w której zwraca uwagę na fakty naruszenia zasady nieinterwencji przez Portugalię, Niemcy i Włochy.

Nota ta wywołała w angielskich kołach rządowych poruszenie. Dalsze obrady prawdopodobnie nie będą już toczyły się w tak spokojnej atmosferze jak dotychczas.

Naród słowacki

Wytrwale upomina się o autonomię

BRATISLAWA, 7. 10. „Slovak" zamieszcza obszerny artykuł senatora dr. Mederlego w sprawie wstąpienia ludowców do rządu, w którym autor, odpierając zarzuty stawiane Słowackiemu Stronnictwu Ludowemu w sprawie wysuwanych przez niego warunków wzięcia udziału w rządzie, podkreśla, że **tylko autonomia może zagwarantować Słowakom należne im prawa narodowe i uchronić ich przed krzywdami, jakie ich stale spotykają ze strony Czechów.** Nie jest prawdą, że autonomia wytworzyłaby niebezpieczny dla państwa dualizm, gdyż ustrój Słowacji opierałby się na tej samej konstytucji, co ustrój krajów czeskich. Jest zrozumiałem, że centraliści przeciwstawiają się spełnieniu postulatów słowackich, nawet jeśli idzie o utworzenie specjalnego ministerstwa dla Słowacji, gdyż wtedy skończyłaby się w Słowacji przewaga uprzywilejowanej mniejszości, a do głosu przyszłaby wreszcie większość narodu słowackiego.

Proces o rozruchy w Krasnym Stawie

rozpoczął się wczoraj

LUBLIN, 7. 10. W dniu dzisiejszym przed lubelskim sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Krasnym Stawie pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego sędziego Góry rozpoczęła się rozprawa o zajścia jakie miały miejsce w Krasnym Stawie w dn. 15 VI. rb. Na ławie oskarżonych zasiadło 37 osób, z których 12 znajduje się w areszcie śledczym, reszta, a w tym 5 kobiet, odpowiada z wolnej stopy. Jako główni oskarżeni występują: St. Pomian, Br. Lipniewski, Edward Skoczylas i Michał Marek. Oskarża podprokurator Kucharzewski. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym czynny opór kim oskarżonym czynny opór władzom, napaść na osoby urzędowych w czasie pełnienia przez nich czynności służbowych. Oskarżonych broni 3 adwokatów, w tym 1 z Warszawy. Na rozprawę powołano 31 świadków dowodowych i około 100 odwodowych.

Spółka „wróżbitów" z kolektorami

Oszukańcze praktyki jasnowidzów

Władze administracyjne stwierdziły ostatnio, że wielu wróżbitów i „psychografologów" warszawskich współpracuje z kolekturami loterii państwowych, kierując do nich naiwnych interesantów, którym podawali „szczęśliwe" numery.

W związku z tem Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wydała okólnik do wszystkich kolektur o tej oszukańczej „współpracy". W razie ustalenia podobnych wykroczeń kolektorzy zostaną pozbawieni koncesji.

Znowu uwięzienie

Polaka w Czechach

MOR. OSTRAWA, 7. 10. (PAT) Żandarmeria czeska aresztowała w Końskiej na Śląsku Cieszyńskim obywatela polskiego Jerzego Smelika na podstawie ustawy o ochronie republiki. Aresztowany przebywa obecnie w więzieniu w Morawskiej Ostrawie. Władze sądowe odmawiają ujawnienia za jaki czyn Smelik został aresztowany, zasłaniając się tem, że śledztwo nie jest jeszcze ukończone.

W Anglii nie będzie

frontu ludowego

LONDYN, 7. 10. (PAT) Na konferencji Labour Party w Edynburgu wniosek o utworzenie frontu wspólnego z komunistami dla walki z faszyzmem odrzucono większością 1.136 tysięcy głosów.

Po krótkim okresie ciszy

Znów zaburzenia w Palestynie

JEROZOLIMA, 7. 10. Po względnym spokoju, który panował w ostatnich paru dniach, dzisiaj zanotowano znowu szereg aktów terrorystycznych i sabotażowych. W kilku miejscowościach uzbrojeni Arabowie ostrzeliwali osiedla żydowskie. M. in. została zaatakowana państwowa szkoła rolnicza koło Beisan, przy czym napastnicy zabili większą ilość bydła. Zawezwane wojsko odparło Arabów. Wśród wojska i kolonistów nie ma strat. Pociąg towarowy między Tel Avivem a Jaffą był gęsto ostrzeliwany. Na tej samej linii wykryto ponadto, że umyślnie rozluźniono szyny. Władze zarządziły zburzenie dwóch domów arabskich w Semakh Hamidiye jako karę za udzielenie czynnej pomocy sabotażystom. Rurociąg naftowy został poważnie uszkodzony w pobliżu miejscowości Ginegar. Uchodzącą naftę podpalono.

Śmierć wodza Druzów

JEROZOLIMA, 7. 10. (PAT). W czasie wielkiej potyczki między wojskiem a bandą Arabów pod Betleem został zabity znany przywódca arabski Aasi. Według opinii kół tutejszych, przybyły z pogranicza pustyni transjordańskiej Aasi usiłował prowadzić nadal dzieło Kawukli, zwanego tu „wrogiem publicznym nr. pierwszy". Mianowicie celem jego było zbuntowanie dzikich szczepów beduińskich. Aasi brał czynny udział w powstaniu Druzów w r. 1926, za co był przez władze francuskie wydalony z kraju.

Studenci żydowscy komunistami

WILNO, 7. 10. Rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego zamknął dzisiaj Związek Studentów Żydów. Decyzja ta wiąże się z zaobserwowaną działalnością na terenie tego związku poza uniwersyteckich elementów komunistycznych. Przed paru dniami policja wylegitymowała wszystkich obecnych na t. zw. „żywej gazecie" ,urządzonej przez ten związek i wówczas okazało się że 50 proc. obecnych na sali nie należy do związku.

Niemcy nie entuzjazmują się

paktem zachodnim

BERLIN, 7. 10. (PAT) Do Berlina powrócił z podróży służbowej ambasador francuski Francois Poncet. W czasie pobytu swego w Paryżu konferował on, jak wiadomo, nie tylko w ministerstwie spraw zagranicznych, ale i z premierem Blumem oraz prezydentem Lebrunem. Podobno Fr. Poncet wrócił do Berlina ze specjalnymi instrukcjami, dotyczącymi zagadnienia paktu zachodniego oraz nowej inicjatywy francuskiej w dziedzinie walutowej i gospodarczej. Jednak wśród niemieckich kół politycznych nie wyczuwa się zainteresowania ani entuzjazmu dla rozmów zachodnich.

Jak wiadomo, Niemcy uwarunkowali rozpoczęcie wspólnych rozmów od wyczerpującego ich przygotowania na drodze dyplomatycznej. Przebieg tych przygotowań nie dotarł dotychczas do wiadomości publicznej i wątpliwym jest, by posunął się o tyle naprzód, ażeby z punktu widzenia Niemiec zapewnić korzystne wyniki konferencji mocarstw lokarneńskich.

Grzeszolski w Warszawie

osadzony w więzieniu Mokotowskim

Wczoraj w godzinach rannych przewieziono pod silną eskortą z więzienia w Piotrkowie Trybunalskim do więzienia Mokotowskiego Pawła Grzeszolskiego, bohatera głośnego procesu trucicielskiego.

Przeniesienie Grzeszolskiego nastąpiło na skutek jego prośby o pozwolenie przejrzenia protokułu procesu przed sądem I-ej instancji. Grzeszolski będzie przeprowadzany parokrotnie do Sądu Apelacyjnego, gdzie przeglądać będzie akta sprawy, zawierające 9 grubych tomów.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.